

Narodowiec

Quotidien démocratique pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) R. C.: Bethune 21231 Wydawca i założyciel: Michał KWIATKOWSKI Złoty w r. 1909
r. Emile Zola, 101. Tel: 227 C. C.: Lille 16657 Directeur - Fondateur: Sabordé Mal 1940 - Reparu Déc. 1944 CENA 12 fr PRIX

choć statut ONZ jest paktem świat. pokoju podpisanym a łamanym od 5 lat przez Rosję

Polityka O.N.Z. i państw paktu Atlantycznego, oparta na dążeniu do zachowania pokoju światowego przez zorganizowanie takiej potęgi moralnej i wojskowej, która odstraszy agresora, okazała się jedynie możliwą i całkowicie słuszną.

Opierając się na tej potędze, Kongres Stanów Zjedn. podjął od siebie ofensywę pokojową i uchwalił przed miesiącem przesłanie deklaracji, którą prezydent Truman posłał prezydentowi Szwernikowi z prośbą o podanie jej do wiadomości narodom Rosji sowieckiej.

Przyciśnięci do muru głowacze Polibura sowieckiego namyślali się przed miesiącem, jakże znaleźć wyjście z sytuacji, grożącej zdeklarowaniem całej obłudy ich „pokojujowej” propagandy, za pomocą której chcieli oślabić siły moralne wolnego świata, by go potem tym łatwiej opanować.

Nie mogąc w danych warunkach przedmówić orędzia Kongresu i Prezydenta Stanów Zjedn., Rosja ogłasza je dziś wraz z odpowiedzią i kontrpropozycjami sowieckimi, pokutującymi zresztą od dawna w propagandzie sowieckiej — a mianowicie odbycia konferencji pięciu państw: Stanów Zjedn., Rosji, Francji, W. Brytanii i Chin (komunistycznych) i zawarcia „Paktu Pięciu”, który miałby zapewnić światu pokój.

Najsluźniej w świecie amerykański Departament Stanu odpowiedział, że taki pakt pokojowy już istnieje i obejmuje nie tylko pięć państw, ale całą kulę ziemską w postaci O.N.Z. i paktu podpisanego także przez Rosję, na którym O.N.Z. się opiera. Jeszcze ściślej podkreśla fakt ten francuskie ministerstwo spraw zagranicznych, wskazując na Radę Bezpieczeństwa O.N.Z., w której reprezentowanych jest pięć państw wymienionych przez Rosję, mogących tam w ramach O.N.Z. i jej statutu zawrzeć wszelkie porozumienia pokojowe.

Dla Rosji ta odpowiedź będzie bardzo bolesna, właśnie dlatego, że jest tak bardzo słuszną.

Rosja bowiem chciałaby właśnie za pomocą konferencji pięciu państw, a mianowicie O.N.Z., odsunąć Organizację Zjednoczonych Narodów, ustanawiając dyktando.

Dalszych 5 przywódców komun. aresztowano w U.S.A.

Warszawa. — Amerykańskie Federalne Biuro Śledcze dokonało aresztowania we wtorek dalszych 5 amerykańskich przywódców komunistycznych w Baltimore, Now Yorku i Cleveland. Razem policja amerykańska aresztowała dotychczas 43 czolowych działaczy komunistycznych w U.S.A.

880 km. na szybowcu

Dallas (Teksas). — Dick Johnson z Starkville-Mississippi, krajowy mistrz w locie szybowcem, pobit światowy rekord w locie na odległość w samolocie bez silnika, przebywając 880 mil (880 km.), z Odessy (Teksas) do Saliny (Kansas).

96-letnia Sycylijka powróciła samolotem z Ameryki do ojczyzny

Rzym. — Maria Pisani, 96-letnia Sycylijka, przybyła do Rzymu samolotem ze Stanów Zjedn., dokąd wyemigrowała w r. 1905. Powróciła do Europy, aby umrzeć na rodzinnej Sycylii. Staruszkę, która przez pierwszy podróżowała samolotem, oświadczyła, że jest zachwycona odbytą podróżą.

Reżim warszawski wysyła młodzież na studia do Rosji sow. i zmusza do pisania entuzjastycznych listów o „raju sowieckim”

Warszawa. — Reżim warszawski prowadzi od kilku lat wysyłanie do Rosji zaufanych komunistów młodzieżowych na studia. Po przybyciu do Rosji przechodzą oni najpierw kursy ideowe, a po tym specjalne wykształcenie propagandowe. Studia fachowe idą dopiero na samym końcu i stoje na niskim poziomie.

Młodzież polska po przebyciu kilku miesięcy w sowieckich uczelniach zmuszana jest do pisania entuzjastycznych listów o Rosji. W listach tych młodzi komuniści polscy muszą wychwalać Rosję, jako „pierwsze państwo socjalistyczne” na świecie, zdobywcę naukowej uczony sowieckiej i wynalazcę techniczne inżynierów sowieckich.

Młodzież polska nie może z pominięcia o komsomolcach, czyli o rosyjskiej organizacji młodzieży komunistycznej.

W listach więc do kraju, studenci reżimu warszawskiego, zachęcają młodzież w Polsce, by naśladowała komunistów rosyjskich — Komsomol.

Burgesse i Mac Clean widziani w Cannes?

London. — Doniesienia zebrane w Cannes podają, jakoby w ubiegłym tygodniu dwaj byli dyplomaci brytyjscy Burgesse i Mac Clean, którzy zginęli w czerwcu br., widziani byli w Cannes w barze pod „Trzema Dzwonkami”. Mieli oni być rozpoznani przez brytyjskich turystów, obecnych w barze. Policja francuska zachowuje milczenie i odnosi się powściągliwie do tych doniesień.

taturę „pięciu” nad światem. Wśród tych pięciu państw miałyby się znaleźć Rosja i komunistyczne Chiny.

Niewątpliwie ma Rosja nadzieję, że w jednym z 3 państw zach. przedzie czy później możnaby dokonać podobnego przewrotu jak u satelitów sowieckich lub w Chinach, a wówczas Rosja w tej dyktaturze „pięciu” miałaby 3 głosy, czyli większość i osiągnęłaby w ten sposób swój oczywisty cel, którym jest dyktatura komunistyczna nad światem.

Rosja nie sądzi, aby mężowie stanu wolnych narodów byli tak naiwni i nie spostrzegli widocznego kopytka czarnego kusiela. Propagandziści Kominformu liczą na pewną część mas, którym starano się propagandą pokojową zamącić sąd o wydarzeniach międzynarodowych.

Tymczasem jednak Rosja stworzyła za żelazną kurtyną w Berlinie, w Grecji i na Korei szereg faktów, w których świetle nawet najnaiwniejsi zaczynają spostrzegać, jakie plany, zamiary i cele kryją się za całą polityką Rosji i za jej propagandą.

M. K.

Oredzie Ojca św. do kongresu wychowawczego

Watykan. — Papież Pius XII skierował oredzie do członków 4. międzyamerykańskiego katolickiego kongresu wychowawczego, zbranego w Rio-de-Janeiro. Oredzie porusza różne strony zagadnienia wychowania młodzieży.

Ojciec św. ubolewa w nim nad charakterem „dzisiaj tak słabym” wychowania rodzinnego i wspomina o potrzebie zarządzenia temu stanowi rzeczy w interesie młodzieży, wzrastającej „w atmosferze, przesyconej propagandą, sprytnie zorganizowanymi przez przeciwnie sobie interesy, nie różniąc jące sprawiedliwego i uczciwego od nienormalnego i niesprawiedliwego”.

Z procesu „9” w Warszawie

Gen. Herman oskarżył Gomułkę i Spychalskiego o przygotowywanie zamachu stanu

Warszawa. — W toku zeznań na procesie przeciwko 9 wyższym oficerom toczącym się w Warszawie, generał Herman twierdził w myśl życzeń prokuratora, jakoby pod koniec 1947 roku, lub na początku 1948 roku generał Spychalski i Gomułka planowali przeprowadzenie zamachu stanu. Według generała Hermana, Gomułka miał zajmować się polityczną stroną zamachu, generał Spychalski zaś miał zlecać wojskową stronę.

Herman dodał następnie, że planowany zamach nie został wykonany, ponieważ przewidywane na początek 1948 roku odejście sowieckich oficerów nie nastąpiło.

Reżim warszawski domaga się od Szwecji wydania 12 uchodźców

Sztokholm. — Przedstawiciel reżimu warszawskiego w Sztokholmie, Jan Milnikiel zawiadomił 7 sierpnia br. szwedzkiego ministra spraw zagranicznych, że rząd warszawski domaga się wydania 12 marynarzom opuszczenia terytorium szwedzkiego.

Rzecznik szwedzkiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych odmówił jakichkolwiek komentarzy i oświadczył jedynie, że sprawa przynajmniej 12 marynarzom polskim badana jest obecnie przez szwedzkie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i specjalną Komisję. Odrzucenia w tej sprawie należy spodziewać się po upływie co najmniej 2 tygodni.

Go wykryło i jeszcze wykryje śledztwo w sprawie zamordowania Rydz - Śmigłowej

Zbrodnia popełniona na Rydz-Śmigłowej pod Monte-Carlo i okoliczności, w jakich morderstwo zostało wykryte oraz badania celem stwierdzenia sprawców i ich motywów wyrażało duże szkody opinii panującej we Francji o kolach polskich, za których reprezentantów uchodzili zamordowani i kolar, w których się obracała.

Nasamprzód rozgłaszano, że Rydz-Śmigłowa żyła bardzo skromnie, dodając, że cokolwiek, codziennie bywała w kasynie gry w Monte-Carlo, ale stawała „tylko” 500 do tysiąca franków. Każdy czytelnik krytyczny, wyliczył sobie, że trudno nazwać skromnym życie, w którym można wygawać na grę hazardową 15 do 25 tys. fr. na miesiąc.

Donoszono dalej, że ofiara zbrodni otrzymywała jakieś subwencje z Londynu, ale nie podano ile, ani od kogo, n. p. czy ze „skarbu narodowego”, czy też z innych funduszy.

W końcu twierdzono, że „pani mar-

Prezydent Truman przekazał Kongresowi USA odpowiedź Rosji na rezolucję pokoju i przyjaźni

Departament Stanu oświadcza równocześnie, że nie widzi potrzeby ani paktu pięciu, ani innego, gdyż istnieje już pakt ONZ i podpisany przez Rosję i wystarcza, że Rosja do niego będzie się stosowała zamiast go łamać od pięciu lat

Waszyngton. — Rzecznik waszyngton. Depart. Stanu Mac Dermott podał do wiadomości 7. 8. br., że prezydent Truman przekazał Kongresowi odpowiedź Szwernika na rezolucję pokoju i przyjaźni przesyłaną Rosji przed miesiącem. Równocześnie Dep. Stanu oświadcza, że nie ma obecnie celu podejmowania nowych zobowiązań traktatowych z rządem rosyjskim, dopóki nie odbuduje on zaufanie w świecie do swojego podpisu przez przestrzeganie istniejących zobowiązań.

Mac Dermott podkreślił, że nie ma nic nowego w projektowaniu „pakcie pokojowym”. Jest to to samo, co O. N. Z. odrzucała już ówa razy w 1949 i w 1950 roku.

Mac Dermott podkreślił, że Karta O.N.Z., podpisana przez Rosję, stanowi uroczysty pakt pokojowy i istnieje jedynie potrzeba pełnego wypełnienia Karty O.N.Z. i innych zobowiązań, które Kreml usiłuje sabotować, a nie zawieranie nowego paktu pomiędzy wielkimi mocarstwami.

Z takich przyczyn projekt rosyjskie go paktu pokojowego nie był nigdy i nie jest niczym innym, jak tylko „pu-

łapka propagandowa” w zimnej wojnie o opanowanie wolnego świata.

Opinia świata nieufna wobec manewrów Rosji

Nowy Jork. — Prasa amerykańska wskazuje, że w stolicach świata zachodniego utarło się przekonanie, że nie można wchodzić w nowe zobowiązania traktatowe z Rosją dopóki Rosja nie dotrzyma innych zawartych paktów. Poza tym Rada Bezpieczeństwa O.N.Z. jest wystarczającą platformą dla awiania wszelkich dążeń pokojowych i spornych zagadnień światowych.

Moskwa ogłasza oredzie prez. Trumana i rezolucję przyjaźni Kongresu U.S.A.

Moskwa. — Dopiero we wtorek prasa i rozgłoszenia moskiewskie podały do wiadomości tekst oredzia prezydenta Trumana wraz z rezolucją przyjaźni i pokoju Kongresu amerykańskiego, skierowanych do narodu rosyjskiego.

Stanowisko Francji i Anglii wobec propozycji Szwernika

PARYŻ. — W stolicy Francji rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył we wtorek, że rząd francuski uważa za bezcelowe zawieranie paktu „5”, włąwszy pod uwagę, że pakt ten istnieje już w rzeczywistości na skutek istnienia Rady Bezpieczeństwa, w której zasiada 5 stałych przedstawicieli wielkich mocarstw oraz obowiązującej Karty O.N.Z.

Min. R. Pleven przed Zgromadzeniem Nar.

Paryż. — P. René Pleven, przewodniczący grupy UDRS., kandydat na premiera od czasu ustąpienia rządu p. Queuille, przedstawił się w środę przed połudn. Zgromadzeniu Narodowemu, otrzymawszy zapewnienie radykałów, że poprą jego kandydaturę na premiera.

Deklaracja, którą przeczytał p. R. Pleven obejmuje dwa zasadnicze punkty: stanowisko ministrów przy głosowaniu odnośnie pomocy dla szkół katolickich i polityki przyszłego rządu na polu subwencji. Treści dokładnej w tej chwili nie mamy jeszcze.

Zatwierdzenie p. Plevena na stanowisko premiera, uchodzi za zapewnione ponieważ uzyskał przyrzeczenie wszystkich grup dawniejszej większości. Otrzymałszy zapewne więcej głosów niż potrzebnych 314 głosów wymaganych konstytucją, p. R. Pleven natrafił po tym na równe trudności przy tworzeniu rządu.

Wśród socjalistów jest wielu przeciwników udziału w rządzie, a z dru-

W Paryżu sądzi się, że Rosja, na takiej drodze chciałaby narzucić narodom uznanie Chin komunistycznych. Jedno jest tylko ustępstwo, którego wartość trudno osądzić, a mianowicie na zgodę w zasadzie na ustanowienie kontroli zbrojeni, odrzucają dotychczas przez Rosję.

LONDYN. — Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zachowuje rezerwy. Zdaniem wyższych urzędników, propozycja Szwernika nie wnoszą nic nowego do sytuacji. Propaganda za zwolaniem konferencji 5 wielkich mocarstw była od dawna głównym celem międzynarodowej polityki komunistów.

Złot młodzieży komun. w Berlinie wsch. jest maskowaniem przygotowań wojennych — oświadczył Wysoki Komisarz USA Mac Cloy

Berlin. — Amerykański Wysoki Komisarz w Niemczech zachodnich, Mac Cloy powiedział we wtorek na konferencji prasowej w Berlinie, że złot młodzieży komunistycznej w Berlinie wsch. jest inicjatywą, która ma na celu zamaskowanie przygotowań wojennych do „żelaznej kurtyny”. Halaśliwa propaganda wokół złota berlińskiego, oświadczył Mac Cloy, ma na celu ukrycie agresywnych planów komunistycznych.

Wysoki Komisarz wyraził zadowolenie, że jest wiele młodzieży, na złocie, która wszelkimi dostępnymi jej drogami, dąży do zwiedzenia Berlina zachodniego.

Władze zachodnie Berlina oceniają, że około 30 tysięcy młodych komunistów przybyło do Berlina zachodniego we wtorek, by zwiedzić miasto, po czym powróciło do wschodniego Berlina.

Starcia komunistów w Bawarii ze strażą graniczną, 125 aresztowanych

MONACHIUM. — W Bawarii w jednej miejscowości granicznej doszło do starcia między około 400 młodymi komunistami i strażą graniczną. Straż aresztowała 125 młodych komunistów, 250 innych odrzuciła od granicy.

W Innsbrucku władze francuskie cofnęły komunistom wyżywienie i pomieszczenia

WIEN. — W rejonie Innsbrucka w Austrii, w strefie francuskiej przebywało dotychczas około 950 francuskich młodych komunistów oraz 300 Anglików, którzy chcieli przedostać się do Berlina wschodniego. Okupacyjne władze francuskie powiadomiły młodzież komunistyczną, że począwszy od 8 sierpnia br. od pomocy codziennej zostaną jej wycofane i od pomieszczenia.

105 wypadków paraliżu dziecięcego w Zagłębiu Saary

Sarrebruck. — Urzędowa statystyka podaje, że w Zagłębiu Saary zanotowano 105 wypadków paraliżu dziecięcego. Wśród (miar tej choroby jest osiem osób dorosłych. Liczba zgonów wynosi dotychczas pięć.

2 zabitych, kilku rannych na drogach

LILLE. — Dwa samochody ciężarowe zderzyły się z sobą w Iwuy, w pobliżu Cambrai. Jeden z kierowców, André Breteau, lat 51, zamieszkały w Suresnes, poniósł śmierć na miejscu. Pasażer p. Holodenko, lat 48, inżynier Scaux, zmarł wkrótce potem.

Blisko 60 miliardów fr. niedoboru w ubezpieczeniach społecznych

PARYŻ. — P. Texier, przewodniczący Krajowej Federacji Organizacji Ubezpieczeń Społecznych (FNOSS), wreczy w czwartek członkom Narodowego parlamentu, w którym ENOSS podkreśla zwłaszcza powagę obecnej sytuacji finansowej ubezpieczeń społecznych. W pierwszym półroczu niedobór dochodzi do 22 miliardów fr., a niedobór roku ubiegłego 37 miliardów. Miesięczne wydatki z tytułu ubezpieczeń społecznych wyniosły przeciętnie 25 miliardów fr. Tymczasem zasoby krajowej kasy ubezpieczeń społecznych, wyniosły w dniu 30 czerwca 1951 r. zaledwie 13 miliardów 100 milionów fr. Ubezpieczenia społeczne są obecnie w sytuacji takiej, że mogą pokryć zobowiązania zaledwie na okres 11 dni.

2 francuskich badaczy podbiegunowych straconych

PARYŻ. — Wyprawa francuska w Grenlandii nadesłała do Paryża informacje o zniknięciu swoich dwóch członków, pp. Joeta i Jarla. Władzom podaje, że obydwoj spadli w głąb szczytów z wysokości 50 m. Inni członkowie grupy nie zdołali jeszcze dostać się na dno tragicznej szczytliny i stracono wszelką nadzieję, by zaginionych udało się odnaleźć żywych.

Rekord amerykańskiej rakiety

SANTA-FE. — Rakieta amerykańska „Viking” ustaliła nowy światowy rekord wysokości, wzbiwszy się na wysokość ponad 130 mil (blisko 210 kilometrów). Rakieta została wypuszczona w White-Sands (Nowy Meksyk).

Zatonął statek pakistański Ponad 80 ofiar

Kalkuta. — Według informacji otrzymanych z Dacca, zatonął we wscho-dnim Pakistanie statek z przeszło 80 ludźmi. Uratowano tylko 12 osób.

Jedenaście ofiar wskutek zatonięcia statku

Rio-de-Janeiro. — Jedenaśtu mar-narzy utonęło a pięciu zostało uratowa-nych przez rybaków na skutek zatonięcia statku rybackiego. Statek poszedł na dno podczas burzy na szerokości Arzuama.

Katastrofa lotnicza w Maroku Dwóch zabitych

MARRAKECH. — Samolot dwuczynny z bazy lotniczej w Marrakech, rozbił się o ziemię. Instruktor Putant i uczeń-pilot Such poniósł śmierć. Śledztwo stara się zbadać przyczyny katastrofy.

Złot młodzieży komun. w Berlinie wsch. jest maskowaniem przygotowań wojennych — oświadczył Wysoki Komisarz USA Mac Cloy

Berlin. — Amerykański Wysoki Komisarz w Niemczech zachodnich, Mac Cloy powiedział we wtorek na konferencji prasowej w Berlinie, że złot młodzieży komunistycznej w Berlinie wsch. jest inicjatywą, która ma na celu zamaskowanie przygotowań wojennych do „żelaznej kurtyny”. Halaśliwa propaganda wokół złota berlińskiego, oświadczył Mac Cloy, ma na celu ukrycie agresywnych planów komunistycznych.

Starcia komunistów w Bawarii ze strażą graniczną, 125 aresztowanych

MONACHIUM. — W Bawarii w jednej miejscowości granicznej doszło do starcia między około 400 młodymi komunistami i strażą graniczną. Straż aresztowała 125 młodych komunistów, 250 innych odrzuciła od granicy.

W Innsbrucku władze francuskie cofnęły komunistom wyżywienie i pomieszczenia

WIEN. — W rejonie Innsbrucka w Austrii, w strefie francuskiej przebywało dotychczas około 950 francuskich młodych komunistów oraz 300 Anglików, którzy chcieli przedostać się do Berlina wschodniego. Okupacyjne władze francuskie powiadomiły młodzież komunistyczną, że począwszy od 8 sierpnia br. od pomocy codziennej zostaną jej wycofane i od pomieszczenia.

105 wypadków paraliżu dziecięcego w Zagłębiu Saary

Sarrebruck. — Urzędowa statystyka podaje, że w Zagłębiu Saary zanotowano 105 wypadków paraliżu dziecięcego. Wśród (miar tej choroby jest osiem osób dorosłych. Liczba zgonów wynosi dotychczas pięć.

2 zabitych, kilku rannych na drogach

LILLE. — Dwa samochody ciężarowe zderzyły się z sobą w Iwuy, w pobliżu Cambrai. Jeden z kierowców, André Breteau, lat 51, zamieszkały w Suresnes, poniósł śmierć na miejscu. Pasażer p. Holodenko, lat 48, inżynier Scaux, zmarł wkrótce potem.

Blisko 60 miliardów fr. niedoboru w ubezpieczeniach społecznych

PARYŻ. — P. Texier, przewodniczący Krajowej Federacji Organizacji Ubezpieczeń Społecznych (FNOSS), wreczy w czwartek członkom Narodowego parlamentu, w którym ENOSS podkreśla zwłaszcza powagę obecnej sytuacji finansowej ubezpieczeń społecznych. W pierwszym półroczu niedobór dochodzi do 22 miliardów fr., a niedobór roku ubiegłego 37 miliardów. Miesięczne wydatki z tytułu ubezpieczeń społecznych wyniosły przeciętnie 25 miliardów fr. Tymczasem zasoby krajowej kasy ubezpieczeń społecznych, wyniosły w dniu 30 czerwca 1951 r. zaledwie 13 miliardów 100 milionów fr. Ubezpieczenia społeczne są obecnie w sytuacji takiej, że mogą pokryć zobowiązania zaledwie na okres 11 dni.

2 francuskich badaczy podbiegunowych straconych

PARYŻ. — Wyprawa francuska w Grenlandii nadesłała do Paryża informacje o zniknięciu swoich dwóch członków, pp. Joeta i Jarla. Władzom podaje, że obydwoj spadli w głąb szczytów z wysokości 50 m. Inni członkowie grupy nie zdołali jeszcze dostać się na dno tragicznej szczytliny i stracono wszelką nadzieję, by zaginionych udało się odnaleźć żywych.

Rekord amerykańskiej rakiety

SANTA-FE. — Rakieta amerykańska „Viking” ustaliła nowy światowy rekord wysokości, wzbiwszy się na wysokość ponad 130 mil (blisko 210 kilometrów). Rakieta została wypuszczona w White-Sands (Nowy Meksyk).



Delegaci stronnictwa radykałów (od lewej do prawej) pp. Borzeaud, Delcos, Mora-Gliffier i Devinat, odpowiadają na pytania dziennikarzy po rozmowie z p. Plevenem.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Spotkanie na emigracji

Pani Pękalska, słysząc że pani, że w Polsce wszyscy ludzie dostali paszporty za darmo? Słyszysz pani — za darmo!

P. Pękalska i zaczęła jej opowiadać o tych paszportach, co to w Polsce każdemu wydali tylko, że nie na wyjazd ale po to, żeby już ostatecznie ludzi zgubić i skrepić, żeby się nikomu o wolność nie marzyło.

Rozwój Wolnej Międzynarodówki Syndykalnej: 52.500.000 członków

18 miesięcy temu, na pierwszym zjeździe Wolnej Międzynarodówki Syndykalnej, odbytym w Londynie, przeszło 200 delegatów ruchu syndykalnego 55 krajów zebrało się do dzieła w celu zbudowania silnej światowej organizacji robotniczej, niezależnej od jakichkolwiek zewnętrznych wpływów.

Na kongresie w Mediolanie omawiano były również różnie przejawy między narodowej polityki syndykalnej w odniesieniu do spraw światowych: obrona przed niebezpieczeństwem reżimów to talnych, rola organizacji pracy w obecnym kryzysie międzynarodowym, warunki, w których jest związane ustanowienie i utrzymanie pokoju światowego.

Male sensacje z wielkiego świata

P. James Watt zaskoczony był niezmiernie, gdy na lotnisku londyńskim, po opuszczeniu samolotu Nowy Jork — Londyn, urzędnicy brytyjscy fotografowali jego tożsamość, bowiem fotografia paszportowa przedstawiała go z głową w plekiemni włosami, podczas, gdy przed nim stał jego tożsamość z gładką ogoloną twarzą.

Komuniści

nie odpowiedzieli jeszcze na żądanie gwarancji zupełnego zneutralizowania rejonu Kaesong

Jednostki morskie dla krajów wolnych od USA

2 kontrtorpedowce otrzymała Francja

Przymusowe lądowanie z 52 osobami transportowca U.S.A.

SYDNEY (Nowa Szkocja). — Transportowiec amerykański linii lotniczych, obsługujący połączenie U.S.A. z Europą lądował przymusowo w poniedziałek na Nowej Szkocji z 43 pasażerami i 9 ludźmi załogi na pokładzie.

6. rocznica pierwszego bombardowania atomowego

Hiroszima. — Mieszkańcy Hiroszimy w liczbie około 300 tys., zachowali we wtorek rano minutę milczenia o czasie, gdy przed 6 laty padała pierwsza bomba atomowa na miasto i spowodowała ogromne straty w ludziach.

Utworzenie Funduszu Specjalnego

Wolna Międzynarodówka Syndykalna przywiązuje tak wielkie znaczenie do rozwoju i wzmocnienia mechanizmu okręgowego, że zwróciła się do zrzeszonych syndykatów w sprawie utworzenia specjalnego funduszu przeznaczonego do tych celów, w wysokości 250.000 funtów.

14 tysięcy Japończyków „wybielonych”

TOKIO. — Specjalna Komisja rządowa, wyznaczona przez premiera Yoshidę przeprowadziła badania dokumentów znacznej ilości japońskich żołnierzy politycznych, urzędników, byłych wojskowych, oskarżonych o sprzyjanie i popieranie planów przedwojennych militarystów japońskich, prowadzących podjęcie na Dalekim Wschodzie.

Tragiczna śmierć alpinisty włoskiego

TRENTE. — Alpinista włoski zabił się w Alpach niedaleko Trente. Zwłoki jego znaleźli przewodnicy, których wysłano na jego poszukiwanie.

Narody Zjednoczone a sprawa Kaszmiru

Dążąc do rozwiązania zatargu, przeciwstawiającego Indie i Pakistan w sprawie Kaszmiru, Rada Bezpieczeństwa wyznaczyła przedstawiciela Narodów Zjednoczonych dla Indii i Pakistanu. Zadaniem tego przedstawiciela jest przeprowadzenie demilitaryzacji, która ma poprzedzić plebiscyt dla określenia przyszłości politycznej Kaszmiru.

WIKTOR HUGO DZWONNIK Z NOTRE-DAME

Rosja sowiecka

eksploatuje Bułgarię pod wzgl. gospodarczym

Belgrad. — Jugosłowiański dziennik „Borba”, rozpatrując sytuację gospodarczą Bułgarii, podał do wiadomości, że Bułgaria jest całkowicie eksploatowana przez Rosję.

Zbiegli z Czechosłowacji do Niemiec na traktorze

WIEDEŃ. — Dwaj czechosłowaccy robotnicy uciekli na traktorze do zachodnich Niemiec. Traktor został zwrócony władzom czechosłowackim, a dwóm robotnikom rolnym pozwolono na pozostanie w zachodnich Niemczech, jako uchodźcom politycznym.

W Teheranie rozpoczęto rokowania w sprawie zatargu naftowego

Teheran. — W środę rozpoczęły się w Teheranie urzędowe rokowania pomiędzy delegacją brytyjską i przedstawicielami rządu perskiego.

Dziękuję radiu uratowane od śmierci

Lizbona. — Pewien portugalski amator radiowy nadal w tych dniach apel o dostarczenie bardzo rzadkiego lekarstwa, zwanego „varidas”, służącego do leczenia ostrego zapalenia mózgu.

Ostatni szczegół zmieszal silnie archidiakona. Gringoire jednak bynajmniej nie spostreżł; dość było dwóch miesięcy czasu dla zatarcia w pamięci lekkomyślnego poety dziwnych zdarzeń wieczora owego, kiedy to spotkał był Cyganke, dla zatarcia w umyśle jego roli, jaką w tym wszystkim archidiakon odgrywał. W rezultacie, zapomniał Gringoire, mała tancerka niczego się nie bała; nie zajmowała się wcale wroźbiarstwem i to ją chroniło od zatargów z władzą, tak często się przydarzających Cyganom.

Archidiakon podparł podbródek dłonią i zamyslił się. Nagle znowu się zwrócił do Gringoire'a. — Przysięgasz mi, że jej nie tknąłeś? — Kogo? — spytał Gringoire — kogo? — Nie — tej kobiety. — Mojej żony?.. Ależ przysięgam. — I czego jesteś z nią sam na sam? — Co wieczór, godzinę, dwie. Książd Klauzusz ściągnął brwi. — Słuchaj, mistrzu Piotrze Gringoire! Nie jesteś jeszcze zupełnie potępiony, o ile mi wiadomo, Twój los nie jest mi obojętny, szczerze ci sprzyjam. Odtąd widzisz, na najmniejszy stosunek bliższy z tą szatańską Cyganką uczyniłyby cię niewolnikiem diabła. Wiesz, że jeżeli się zbliżysz do tej kobiety! Skończył.

Może zostały zapomniane dla czegoś słodsze i piękniejszego? Zdarzyło się, że w miłym tym roku 1482 Zwiastowanie 25 marca przypadło we wtorek. Dnia tego powietrze było tak czyste i tak lekkie, że w sercu Quasimoda odzwała się jego dawna miłość dla dzwonów. Raźniej tedy nieco wstępował na północną wieżę, podczas gdy stróż kościelny otwierał na oścież podwoje katedry. Doszedszy do najwyższej klatki dzwonnicy Quasimodo spoglądał czas jakiś na sześć dzwonów smutnie kiwających głową, jak gdyby ubolewał nad tym, że co obcego stało w jego sercu między nim a nimi. Lec, z dy wroźnił się w ruch, gdy ujrzał, bo nie mógł słyszeć, jak drgająca oktawa wznosiła się i spadała po huczającej tej skali niby ptak przeskakujący z galezi na gałąź, gdy duch - muzyka, zakleję go geniusz, porwał i orętał guchog dzwonnika, wtedy biedak uczył się znów szcześliwy, zapomniał o wszystkim i rozkołysł, która pierś mu rozszalała, rozpromieniała jego oblicze. Chodził, rzucał się, kłaskał w dlonie, biegł od sznura do sznura, głosem i ruchem zachęcał sześciu śpiewaków, jak przywodziła orkiestrę pochudzającą pojętą swoją kapłog.

Masowe likwidowanie przeciwników przez reżim Mao-Tse-Tunga w Chinach

(Od własnego korespondenta)

Liczne aresztowania i masowe egzekucje, przeprowadzane przez komunistów w Chinach, potwierdzają tezę nowojorskiego tygodnika „New Republic” ogłoszoną dnia 8 stycznia br., który pisał wówczas następująco: „Komunizm chiński jest godzien potępienia nie dlatego, że zaprowadził reformy gospodarcze, lecz za zamachy na sumienie i ducha człowieka... Opatentni myślą, że są w trakcie tworzenia i planowania nowej cywilizacji, komunistów są całkowicie nieczuli na cierpienia, jakie sprowadzają na jednostki. Z całkowitą obojętnością tępią oni całe klasy ludności i to nie tylko bogatych właścicieli ziemskich i kapitalistów, którzy zostali wydziedziczeni, lecz również kupców i rzemieślników...”

Wolucjonistach stanowi konkretny wkład narodu dla sprawy i dopomaga rządowi w ostatecznym sukcesie kontrolucjonistów. Każde doniesienie dopomaga do utrwalenia owoców naszego zwycięstwa... Donoszenia powinny być czynione w ten sposób, aby żaden uczyony człowiek nie był oszczynny. Treba, aby ci co denuncjacji dawali swe pełne nazwisko i dokładny adres. Administracja i urzędnie, którzy otrzymują donosy powinni je zachować w tajemnicy i nie podawać do wiadomości... Donoszenie powinno być robione ukrycie, należy unikać oskarżeń na zebraniach publicznych w obecności zainteresowanych, gdyż przez to ułatwi się dalszemu dochodzeniu...”

3. Poparcie Związków Zawodowych w wykonaniu represji

W liście otwartym skierowanym do wszystkich członków, zarząd chińskiego Zw. Zawodowych zwrócił się z następującym apelem, który został przedrukowany przez dziennik wychodzący w Szanghaju, „Ta Kung-Pao” w dniu 23 kwietnia: „Drodzy towarzysze, walka przeciwko kontrolucjonistom, która jest obecnie prowadzona w różnych miejscowościach chińskich, jest bardzo ważnym czynnikiem dla całego narodu chińskiego. My wszyscy robotnicy mamy obowiązek popierania rządu w tej kampanii przeciwko kontrolucjonistom...”

Pod kątem widzenia tej właśnie „filozofii” należy patrzeć na terror i masakry, które się odbywają od paru tygodni w Chinach, a w szczególności w Szanghaju. W ostatnich czasach przyjęły one wielkie rozmiary, a należy dobrać, że były starannie przygotowane.

Warto zastanowić się nad różnymi zarządzeniami, przyjętymi przez reżim komunistyczny w Chinach, które tworzą ściśle ze sobą połączoną i straszną zarazem całość:

I. Spisy nieprzyjaciół reżimu

Jak donosi dziennik komunistyczny „Kiai Fang Je-Pao” z dnia 28 kwietnia, „ludowy zarząd miejski w Szanghaju przeprowadził spis elementów kontrolucjonistycznych, chcąc im dać w ten sposób możliwość poprawienia się. Duża jednak liczba nie chciała się zarejestrować a znaczna część złożyła fałszywe deklaracje. Wielu agentów Kuomintangu podwoiło sabotaż w przedsiębiorstwach państwowych i prywatnych. W czasie świat wiośny propagandowe ulotki zostały przez nich rozrzucone... a elementy reakcyjne powtarzają wrogie reżimowi slogany w czasie manifestacji w dniu 4 i 8 marca. Administracja bezpieczeństwa publicznego otrzymała listy z pogróżkami, domagające się zaprzestania działalności kontrolucjonistycznej a wielu kontrolucjonistów”

„Pomoc” ta miała polegać poprostu na donoszeniu kto jest kontrolucjonistą. Wyżej wspomniany list wyjaśniał bowiem, że „w licznych miastach, takich jak Pekin, Tien-Tsin, Szanghaj, Czun-King i Nankin, wielu naszych robotników donosiło o własnej inicjatywy o istnieniu elementów kontrolucjonistycznych i dopomogło rządowi do walki z nimi”. Aby uniknąć wszelkiego nieporozumienia, prasa komunistyczna ogłosiła nawet „Regulamin o donosicielstwie”. W piśmie komunistycznym „Kiai Fang Je-Pao” z dnia 11 maja znajduje się następująca wiadomość: „Trzeba robić w ten sposób, aby maszy wiedziały, że donoszenie o kontrolucjonistach”

4. Wezwanie do denuncjacji

„Pomoc” ta miała polegać poprostu na donoszeniu kto jest kontrolucjonistą. Wyżej wspomniany list wyjaśniał bowiem, że „w licznych miastach, takich jak Pekin, Tien-Tsin, Szanghaj, Czun-King i Nankin, wielu naszych robotników donosiło o własnej inicjatywy o istnieniu elementów kontrolucjonistycznych i dopomogło rządowi do walki z nimi”. Aby uniknąć wszelkiego nieporozumienia, prasa komunistyczna ogłosiła nawet „Regulamin o donosicielstwie”. W piśmie komunistycznym „Kiai Fang Je-Pao” z dnia 11 maja znajduje się następująca wiadomość: „Trzeba robić w ten sposób, aby maszy wiedziały, że donoszenie o kontrolucjonistach”

5. Ustanowienie Trybunału ludowego

„Nowa rada doradcza naszego miasta — pisał dnia 25 kwietnia dziennik „Sin Wen Je-Pao”, wychodzący w Szanghaju — postanowiła podczas swej pierwszej sesji, odbytej dnia 23 kwietnia, utworzyć Trybunał ludowy, zajmujący się sprawami kontrolucjonistycznymi. Trybunał ludowy będzie się składał z przedstawicieli partii demokratycznej i grupowań ludowych... Zniszczenie działalności kontrolucjonistycznej dotyczy całej ludności Szanghaju. Mamy nadzieję, że oprócz tego Trybunału, będą utworzone Podkomitety dla badania spraw kontrolucjonistycznych w fabrykach, administracji, szkołach itd., aby oczyścić Szanghaj ze wszystkich elementów kontrolucjonistycznych...”

Jak widać metody sowieckie są stosowane z największą dokładnością we wszystkich krajach demokracji ludowych.

Wielka Brytania

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Coś niecoś o SPK Nr. 309 w Hiltingbury

Co robią sanatorzy z SPK

W niedzielę 22. 7. 1951 r. odbyło się w obozie Hiltingbury według słów prezesa tegoż koła „wielkie zebranie”, na którym m. in. miało być ogłoszone, że SPK, który byłby w tym nie dziwnego, ale SPK, w Hiltingbury żyje w okresie rozbitania atomowego. Zawiadomienie o mającym się odbyć zebraniu, nastąpiło kurierem na kilka godzin przed zebraniem, z najwyraźniejszym pominięciem wielu członków, którzy może tą drogą dowiedzą się, że takie zebranie miało miejsce. To jeszcze nie wszystko. Natomiast było obecne na zebraniu dwie osoby nie należące do koła, a dwom członkom, którzy należą do koła od przeszło 3 lat powiedziano „to nie jest zebranie dla Was” i czyniono wszystko, strasząc nawet Wardenem, żeby na tym zebraniu nie byli obecni. Się...”

Dochodzi do tego, że w Hiltingbury nie może być prezesem koła członek, który nie płaci na Skarb Narodowy. Nie może być prezesem członek, który nie ma stałego i regularnego przychodu, który nie jest „Zaleski”, nasz gen. Anders”. W Hiltingbury mógł żądać zwolnienia nazw. zebrania SPK, celem wyrażenia wotum nieufności prezesowi członkowi, który zalegał 20 miesięcy z płaceniem składek członkowskich. W Hiltingbury nie może być zarządcą SPK, o ile w nim nie będą pewne nazwiska.

Zebranie SPK z 22. 7. przeprowadzone w odprawie politycznej, poświęconej atakom na uroczysty zjazd i patriotyczną akademię, którą zarządził przez P.S.L., a poświęconą uczczeniu pamięci dwóch wielkich Polaków, pp. Generała Wł. Sikorskiego oraz Ignacego Paderewskiego.

2) Atakom na prelegentów, na prezesa P.S.L. i prezesa Międzynarodowej Unii Chłopskiej i Mikolajczyka i profesora Kota. Wobec owych kłamliwych i oszczerczych ataków przypominamy naszym „rodzymym politycznym” SPK, (którzy sami nie byli obecni na uroczystym zebraniu, urządzonym przez P.S.L.), że ani P. Prezes Mikolajczyk ani p. prof. Kot nie zapewniali żołnierzy polskiej w Z.S.S.R., że stonkski z Z.S.S.R. ustabilizują się jako przyjaźń, która trwać będzie przez długie, długie lata, jak to uczynił gen. Anders na lamach moskiewskiej „Prawy”, w dniu 6 grudnia 1941 r. Nr 338 gdzie między innymi również powiedział do żołnierzy gen. Anders:

„Ta pewność wzrasta jeszcze bardziej, jeśli weźmiemy pod uwagę stosunek do nas J. W. Stalina, który głęboko rozumie naród polski i odraża go sympatią. Najsilniejsze wrażenia, jakie doznałem w Moskwie, to były moje widzenia się z p. Stalimem, Wodzem Naczelnym Armii Czerwonej i Wodzem Zw. Sowieckiego. Spotkanie te stawały wielkie wydarzenia w moim życiu. Każde zdanie Stalina jest kompetentne, każda jego myśl jest jasna i umotywowana. Jechalimy do P. Stalina z szeregiem zagadnień, od których zależał los naszej sprawy... I w miarę jak Stalin cicho i spokojnie odpowiadał „to będzie zrobione”, „Te przeszkody zlamamy” — rosło we mnie pełne przekonanie... że pod przewodnictwem Stalina stosunki sowiecko-polskie będą wyspaniałe”.

Oto słowa gen. Andersa, jakich nigdy nikt z Polaków do Stalina nie powiedział, a które przemilczają „Orzeł Biały” oraz „Dziennik Polski i Dz. Żołn.”.

P. Strzelecki nie atakował Andersa za jego słowa, ale atakował prof. Kota.

Tenże sam P. Strzelecki na pytanie p. Dyszkielczyka na zebraniu w dniu 22. 7. 51 czy nie można zorganizować wspólnego zebrania z P.S.L., by omówić rozbieżności i dojść do porozumienia i współpracy, powiedział, że o żadnym kompromisie między SPK, a P.S.L. nie ma mowy, że SPK, nigdy nie będzie rozmawiało z p. Mikolajczykiem. A na zapytanie członków, czy członek SPK może czytać „Narodowca”, i czy może być członkiem P.S.L. odpowiedział, że „Narodowca” może czytać, ale członkiem P.S.L. być nie może. Co na powie Zarząd Główny SPK?

„Nie omieszkał jednak zaznaczyć, jakoby „Narodowiec” dostał się do obozu podziemnego w pączkach. Zapomniał również powiedzieć, że sam był jednym z tych, którzy brali udział w zebraniu „jakiegoś komitetu” (o czym pisaliśmy w artykule z dnia 18. 11. 50 Nr 285 „Narodowca”) który tajnie obradował nad tym, jak zważyć „Narodowca” i jego pozycję. Na zebraniu, na którym przed tym obecnymi był inżynier oświatowy p. Wolińska, pp. Luteci, Dwnowski, Duda, Szezenikowicz (aktyw SPK), starano się namówić pewną osobę, nie znającą stosunków obozowych, by wystąpiła z referatem „Co to jest „Narodowiec” — naturalnie wedle pojęcia sanacji, której zdradnie wobec Polski „Narodowiec” wytęka.

„Nie wywołuje, Panowie, wilka z lasu! Może panowie chcecie się jeszcze więcej dowiedzieć?”

Panów z SPK, przestrzegaliśmy, że jeśli swojemu metod i praktyk walki z P. S. L. i „Narodowcem” nie porzucą, będziemy piętnować jeszcze dalsze fakty.

Mamy dla nich jedną odpowiedź: do P.S.L. należymy i należeli będziemy. „Narodowca” czytamy i czytać będziemy, bo mamy dość wszelkich sanacyjnych zmas. I te wasze żłości i obelgi nie a nie na to poradziliśmy sobie w 43 dniach, kierowany przez swoich konstruktorów, braci Smith.

Bywalcy obozowy

Nagrodę w postaci książki, drogą listową, otrzymał p. F. RAYSS.

Słowo o naszych stolicach:

Gród z Syreną w herbie...

(Korespondencja własna)

III
Nic dziwnego, że miasto które rozłożyło się nad rzeką i z nią się zrosło ciągnąc z niej korzyści, sięgnęło właśnie do rzeki, chcąc sobie stworzyć własny herb. Jak wiadomo herbem jest syrena, tj. dziwożona z ogonem rybem trzymająca w ręku miecz. Syreny zwane też ondynami były istotami, które podobnie jak inne fantastycy nie stworzenia, wiele zaprzętały wyobraźni ludzkiej średniowiecza. W tej fantastycznej menażerii nie brakowało uskrzydłych lwów, koni z rogami, sfinkсів, kobiet-lwic, centaurów itd. Ba! nie tylko wierzono w istnienie tych zwierząt, ale wywodzono od nich swój rodowód, jak to czynili np. książęta de Lusignan, królowie Cypru, wywodzący się od meluzyny, tj. właśnie takiej syreny... Cóż więc dziwnego, że poczciwi mieszczanie warszawscy w syrenie upatrzyli sobie swoje gołę? Ale nie była to zwyła syrena. Jakkolwiek w siedem wieków później popularny humorysta Wiech nazwie warszawską syrenę „Syreną w sztywniaku”, to jednak dzierżyła ona w swej ręce miecz. Dzierżyła go nie tylko na herbie: dzieje Warszawy wykazały, że to nie przechwał. Warszawa jak mało które miasto świata umiała się bić, bić do ostatniego, bić po bohaterku.

Początki
Początki miasta sięgają bodaj XIII wieku, choć są dosyć mętne. Herb zjawia się mniej więcej w tymże czasie jako też pierwsze dokumenty. Książęta mazowieccy przebywając chętnie w bliskim Ujazdowie, gdzie mają zamek myśliwiski i „zwierzyniec”, stąd zjeżdżają raz po raz do stolicy. Książęta ci to jedna z galezi domu Piastów, panująca nad Mazowszem i wygasła w początki XVI wieku wtedy Mazowsze wcielone zostanie do królestwa polskiego.

Mówią o Warszawie trzeba mówić o Mazurach. Ten szczer polski mieszczak na ziemiach ogółem ubogich, przywykający od wieków borykać się z życiem, dzięki tej właśnie nieurodzajności ziemi zapewne, stał się jednym z najbiedszych w Polsce. Można powiedzieć bez przesady, że Mazowszanie prowadzili w Polsce najenergiczniejszą kolonizację; spotykamy ich na dalekich kresach, na Rusi Czerwonej, na Wołyniu, na Podolu, na Ukrainie, na Litwie.

Centrum i „Nowa Warszawa”
Jeszcze za Stanisława Augusta, Warszawę właściwą tworzyło Stare Miasto, Krakowskie Przedmieście i kilkanaście ulic pobliskich, ale nawet dopiero starsze Aleje Jerolimskie były dopiero w projekcie. Nazwa ich, zresztą wyszła od mnogoci Żydów zamieszkujących tę okolicę. Stare Miasto ze swymi domami o jednym lub dwóch oknach z frontu, z kręconymi schodami, stanowiło jądro stolicy księstwa mazowieckiego. Zainteresowanie Starym Miastem datuje się w dużej mierze dopiero w ostatnich 30 latach: przed pierwszą wojną powstało Towarzystwo Miłośników Warszawy, które powołało do życia „Dom Baryczków” w jednym z zabytkowych domów Starego Miasta. Tam też na Starym Mieście mieściła się do r. 1939 słynna winiarnia Fukięra, gdzie można było pić wino sprzed stu i więcej lat! Jakoteż miodu: jeszcze bodaj starsze, tam też znajdowała się restauracja „Złota Kaczka” urządzona w starym stylu renesansu polskiego; z ciężkimi, dostojnymi meblami z dębu czy orzechu, licznymi cynowymi talerzami, lichtarzami i świecznikami z mosiądzu. Fukięrowie to nie byli kto: słynni kupcy warszawscy i winiarze, jedna z większych rodzin patrycjuszowskich, linia słynnych patrycjuszów ausburskich Fuggerów, którzy przyczynili się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Szwecy warszawscy
Każde miasto słynie z zawyżają z jakiejś specjalności: Warszawa słynęła z wyrobów szweczkich, o których pisze Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” opowiadając jak Zosia (naruszona Tadeusza), przywiodła obuwie warszawskie. Istotnie, szwecy warszawscy słynęli już nie tylko z dobrych wyrobów, ale z jakiejś specjalnej osobistej fantazji. Takim szwecem-obywatelem i szwecem-patriotą był choćby Kiliński, który wprawdzie był wielkopolaninem a nie warszawiakiem, ale który żył w pełni ze społeczeństwem warszawskim. Od kilku pokoleń słynął w Warszawie zakład szweci „Kilińskie go, jako też firma Struś i Kilińskich. Przed samą wojną panowie Struś i Kilińskie rozeszli się i każdy na własną rękę zaczął prowadzić własny magazyń.

Warszawa i „Warszawka”
Każdy z nas miewa chwile wznioślejsze i chwile bardziej przyziemne. Tak jest też z miastami: gdy Warszawa w chwilach niebezpieczeństwa okazywała oblicze bohaterstwa, na codzień, w czasie pokoju, była raczej lekkomyślna, wesoła, kpiarska. Na „Warszawkę” składało się wiele czynników: warszawska wesołość, zdolność dania właściwej odpowiedzi, dowcip, zamilowanie do dobrej kuchni i dobrych trunków, traktowanie spraw nieraz po lebkach, sporty spryt czasem schodzący na bezdroża „kantni” i wiele innych. Oczywiście między Warszawą jakąś nar. opisują autorzy z czasu powstań, między Warszawą budującą do czynu w ową listopadową noc 1830 r. a „Warszawką” opisywaną tylokrotnie przez Wiecha, rozbieżność jest olbrzymia. Kto znał Warszawę przed powstaniem Polaków i po nim, musi niestety przyznać, że rządzą sanacyjnie skrzywiły mentalność warszawską, podkreśliły „kanciarstwo” istniejące w każdym dużym mieście i wprowadziły do życia warszawskiego sporo czynników niezdrowych. Warszawę od dawna pozowała na mały Paryż, a nawet utarło się powiedzonko, że Warszawa to Paryż wschodu. Niestety tę „paryskość” poczęto upatrywać raczej w wadach niż w wartościach życia paryskiego.

Szukanie własnej drogi
Kultura Warszawy, podobnie jak kultura całej Polski, była w ostatnich czasach w poszukiwaniu pewnych pożytków, których nie zawsze mogła się doszukać na terenie własnego kraju.

7-metrowy jacht przejechał przez Atlantyk w 73 dniach
Londyn. — Jacht „Neva-Espana”, na którego pokładzie znajdowali się Stanley Smith i Charles Violet, zawiązał do Nowej Szkocji, przebywszy w 73 dniach Atlantyk ze wschodu na zachód, via Azory.

Jacht ten, mający 7 m. długości, przebył już w r. 1949 północny Atlantyk z zachodu na wschód w 43 dniach, kierowany przez swoich konstruktorów, braci Smith.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Wielki wywóz
Wielki wywóz, który przyczynił się spora pożyczką do wyboru Karola V na cesarza rzymskiego. Gdy tamte linie Fuggerów obsypane przez tegoż Karola V zaszczytami i posiadłościami weszły w grono suwerenów cesarstwa rzymskiego, warszawscy Fukięrowie poprzestali na swym dawnym stanie mieszczańskim.

Istniał w Warszawie snobizm obcekrąjowości, uchodzący za wskazane powoływać się na obce wzory. Choć — powiedzmy to na obronę stolicy — były też prądy przeciwnie: moda „makarounizmu” nowoczesnego i szukania wyroczni za granicą ograniczała się coraz bardziej do sfer swych „wyższych”, a których wyższość polegała zwykle na majątku i wpływowym stanowisku. Sfery pozostałe, pracujące i twórcze, szukały natchnienia coraz bardziej na własnej ziemi i wysnuwały go z własnych właściwości. Zauważyć było można w tworzeniu nowych wartości w zakresie przemysłu, sztuki itd. Powstaje coraz więcej firm wytwarzających mebl. w stylu polskim, prostym, praktycznym, ale nie pozbawionym bynajmniej swoistych cech i artysty. Taką firmą np. był „Luce”, powstają również kilimniarnie; zamilowanie do tkanin narodowych szerzy się coraz bardziej. Istniał nawet w Alejach Ujazdowskich specjalny sklep sprzedający przepiękne, złotolite i zresztą dosyć drogie tkaniny wytwarzane w Buczaczu. Powoli i Warszawa holdująca chętnie obcym modom przekonywała się, że rzeczy polskie były nieraz lepsze od obcych. Tego dowodem była słynna fabryka materiałów „Leszczyków” produkująca rzeczy pierwszego gatunku. To szukanie własnej drogi nie może dziwić. Przez dziesiątki lat Warszawa i Polska zresztą — była pozbawiona wolności; starała się czerpać natchnienie z zachodu ponad granicami zabiorców.

Charakterystyka miasta
Jeszcze trudniejszą, mniemam, od określenia charakteru osoby jest charakterystyka miasta. Życie jego sięga dalej wstecz, jest bardziej złożone i wielostronne niż jednostki. A przymiotem epoki, która nad miastem przejdzie, pozostawia na nim ślady w gmachach, w pomnikach, w wygładzie zewnętrznym. Muru miasta to niby księga, na której kartach wpisuje się historia. To samo jest z Warszawą, a raczej było z nią.

Warszawa narastała powoli: fundamenty zamku królewskiego sięgają dawnych wieków, kiedy zamiec ten należał do książąt mazowieckich, Jan III pozostawił pobliski Wilanów, Stanisław August Łazienki; mł. Jazminki, muzyk i dworzani króla Jana Kazimierza opisuje w swoim „Opisie Warszawy” wierszowany, tym pierwszym polskim Baedekerze, przełeczone gmachy, pałace, ulice i place które wówczas powstały a o których już przed wojną mało kto wiedział. W Warszawie roku 1939 było coś z elegancji z czasów Stanisława Augusta, coś z szlacheckiej rubasznosci, Lyo wiele z mazurskiego uporu, pracowitości i radości życia, no i oczywiście był „fason” wielkomiejskiej ujawniającej się w różnych wydanach.

Obraz Warszawy byłby niekompletny, gdybyśmy poza wieloma obcekrąjowcami, tj. Niemcami, przed- i wsiąkającym w grunt polski, zapomnieli o żydowskich mieszkańcach. Żydzi warszawscy, którzy mieli piękną kartę patriotyzmu w okresie Księstwa Warszawskiego (Berck Joselowicz, dowódca oddziału żydowskiego) roku 1863, jako też walk w gecie w czasie okupacji niemieckiej, posiadali olbrzymią skalę społecznych odcieni. Od potentatów finansowych począwszy, a skończywszy na biednych Żydach handlujących niecz. kilkoma cebulami, wszystkie odcienie były tu reprezentowane. Za t. zw. Żelazną Bramę — całą część miasta była wyłączn. żydowska: jeden sklep z pierzem, za drugim, jeden sklepik z warzywami za drugim, sklepy z gotową konfekcją, tanimi meblami itd. ciągnęły się ulica za ulicą. Ci przeliczn. Żydzi stali się normalnym tem. życia warszawskiego, w żadnym bowiem mieście na kuli ziemskiej (poza Nowym Jorkiem) nie było tylu Żydów.

Warszawa i okupanci
Nieszczytne to miasto kilkrotnie przed swymi murami widział i Prusaki i Moskalki. Pogardzał oboma i nienawidził ich narówno.

Widziałem Warszawę w ostatnich dniach sierpnia, kiedy nie był już wątpliwością co do przyszłych wypadków. Halaśliwa żywość miasta okryła się, niby calunen, zadumą i nymusem. Warszawa, jak ktoś przed śmiercią, robiła rachunek sumienia. Przypomniała sobie różne grzechy i psoty, „kawały”, „kanty” i lekomyślność, przypominała też chwile wielkiej jedyne... Warszawa jako miasto i wielu warszawian roliło swój testament, bo wiedziało, że trudno będzie uciec z życiem. Rozbawiona stolica stała się wraz poważna, skupiona. Była taka jaką się ukazała za Kościuszki, tu w ową noc listopadową lub też gdy w r. 1861 zrywała się... W tych murach żyje jak



PRZYJACIEL = DZIATWY



Zaczarowany młynek

Złoty pewnego razu dwóch braci, jeden biedny, drugi bogaty, Młodszy z nich i biedniejszy nazywał się Janik, starszy, nieprzystępny i niełaskawy zwał się Tymon. Janik grał na flecie, przyglądał się gwiazdom, kwiatom i wodzie, dlatego pewnie też jego gospodarstwo zubożało, pola chwastami zarosły i w końcu biedny poeta musiał prosić starszego brata o pomoc, by z głodu nie umrzeć.

— Podpalisz to! — Krasnoludki podpaliły. Ogień zaczął trząść ścianki i zaczął już przyplękać Janika z jednego boku, ledwie dzwino do drzewo nie wydawało wcale dymu i skazany mógł widzieć wszystko dokoła.

— Jak się czujesz? — zapytał go król.

— Bardzo dobrze! — odpowiedział wesoło Janik.

— Podłóżcie więcej ognia! — rozkazał król.

Krasnoludki podłożyły.

— A teraz?

— Jeszcze lepiej, bo cieplej! — była zdumiewająca odpowiedź przyplękanego Janika.

— Jakto? Nie piecze cię nasz ogień? — pytał zdziwiony król krasnoludków.

— Piecze, szanowny monarcho — odpowiedział grzecznie Janik — lecz jest mi za to ciepło! W swoim dziurawym szalście wyziębiam tak tej zimy, że jestem szczęśliwy i zadowolony z tego ciepła.

Król zmaszczył brwi.

— Idź sobie stąd! — zawołał.

— Nie pójde za żadne skarby, drogi królu — zawołał Janik obracając się na drugi bok i grzejąc sobie ręce ponad płomieniem. — Jest mi tutaj dobrze, ciepło, rozkosznie, dlatego mam stąd iść?

— Co chcesz w podarku ode mnie? — zapytał król.

— Nic nie chce, tylko tutaj pozostać aż do wiosny — odpowiedział uparty Janik.

— Tutaj pozostać nie możesz — odpowiedział surowo król krasnoludków, potrząsając swoją kłobukową brodą — lecz za twoją dzielność dostaniesz odpowiednią nagrodę. Weź ten oto młynek, ile razy zechcesz coś mić, powiesz mu: — Młynku Kochany, namiel mi to i to — tu wymienisz rzecz pożądaną — a kiedy już wszystko będzie skochowane, powiesz mu: „Ba-la-ta-ta-Ba-la” — on wtedy zatrzyma się w swej pracy.

— Janik chwycił przyjął podarek i zrozumiał, że dłużej tutaj pozostać nie może, zalewał opuścił pole krasnoludków. Ze wszystkich bogactw na świecie, które mógł zdobyć z pomocą zaczarowanego młynka, najlepszym wydał mu się własny dom, dobrze urządzone i umebłowane. Powiedział więc natychmiast do młynka:

— Kochany młynku! postaw mi natychmiast chałupę z wielkim kominiem i plebsm! Chce mieć też kury, kaczki, gęsi, prostą i konie, a żywo!

Młynek zaczął mić i w mgnieniu oka postawiał chałupę przez Janika dom i jego urządzenie. Podwórce zarosło się od domowego ptactwa, w obórce porżywały krowy, w pięknej stajni parskali nad pełnym żłobem rasowe konie, w ogródku zakwitły momentalnie nasturcje, nagietki, lilie, róże i bez pachnący. Janik zatrzymał młynek.

— Ba-la-ta-ta-Ba-la! — powiedział i młynek zaczął wyznosić stajnię natychmiast.

Janik postawił go na polce w oficynie i zajęty swoim pięknym gospodarstwem, wkrótce zapomniał o nim zupełnie.

Mineło parę lat od tego czasu. Janik nauzony doświadczeniem, prowadził teraz wzorowo swoje gospodarstwo, sam wszystkiego pilnował, nie lenił się w robocie i od rana do nocy pracował w polce czola. Bardzo prędko zaradka jego stała się jedną z najbogatszych w okolicy, z biegiem czasu brat jego Tymon

dowiedział się o tym i przyjechał do niego w odwiedziny.

— Jak to się stało, miły bracie? — zagadnął przywitaniu Tymon. — Zawsze cię znałem biednym i bez koszuli na grzbiecie — nagle stałeś się bogaczem na całą okolicę! Czary czy co?

— Jakie tam czary! — odpowiedział Janik — wszystko dał mi ten młynek.

— Co za młynek? — podoksylił Tymon.

— Zaczarowany młynek, zaraz ci go pokazę.

Janik długo szukał młynka, który zakurzony stał na jednej z półek za butelkami ze starym winem. Obtarłszy go z kurzu, podał zaciekawionemu bratu.

Tymon oglądał go ze wszystkich stron z niedowierzaniem, lecz na myśl mu nie przyszło zapytać od kogo dostał go Janik.

— Daj mi ten młynek na jakiś czas — powiedział wreszcie do niego.

— Weź go sobie na własność — rzekł Janik, który nie był skąpy.

Tymon uradowany poszedł do siebie z tym młynkiem, rozmyślając po drodze jakie skarby będzie miał wkrótce, dzięki zaczarowanemu młynkowi. Tuż przy domu, uwagę jego zwrócił robotnicy, idący na obiad z pola.

— Ile oni czasu marnują! — pomyślał sknera — idąc do domu na obiad. Jakby mieli żupę na polu, mniej czasu by stracił... Ach...

Postawił młynek na ziemi i rozkazał:

— Kochany młynku! Mieli mi natychmiast żupę dla moich robotników!

Młynek posłusznie zaczął się kręcić i zaraz popłynęła żupa strumieniem. Smaczna, cebulkowa żupa! aż zapach jej rozszedł się po całym polu. Wszystkie robotnicy się jej najeśli, sam gospodarz dał im przykład, zjadając smacznie — i zaraz poszedł do roboty. Tymon chciał zatrzymać wreszcie młynka, lecz nie znalazł formułek zaklęcia, napropięto błąd czarodziejski młynek rozmatniał słowa, by zatrzymać potoki płynące ciągle żupę!

Janik widzący ciekawością, szedł na drugi dzień do swego brata, zobaczycy co mu dał czarodziejski młynek, kiedy został zatrzymany przez powódź, żupę cebulkową! Zalała ona już podwórce, ogród i wszystkie urodzajne pola, należące do Tymona... Ludzie uciekali z tego majątku na łódkach, na nieckach i wpiaw, każdy ratował się jak mógł. A młynek zaczarowany meł i meł, i żupa coraz nowymi potokami zalewała pola i łaki Tymona.

Janik widząc co się święci, podpłynął do młynka, bujającego się na falach żupy.

— Ba-la-ta-ta-Ba-la! — krzyknął donośnie i młynek stanął posłusznie.

Przez cały tydzień wsiąkała tłusta żupa w glebę, lecz przez całe dwa lata nie rosło innego na polach Tymona oprócz...cebuli!

Janik zabrał zaczarowany młynek i znowu postawił go na polce. Jemu już nie było potrzebne. Gospodarstwo urządził sobie pierwszorzędnie, ożenił się i wychowywał swoich sześciu synów w miłości Boga i bliźniego, uczył ich pracy i poszanowania przykazań Bożych i kościelnych.

Mineło dużo lat od tego czasu. Pewnego dnia odwiedził sędziwego Janika jego daleki kuzyn, który od wielu lat był kapitanem pięknego okrętu i pływał po wszystkich morzach. W toku rozmowy dowiedział się, jakim sposobem doszedł Janik do majątku i zaprzagnął zobaczyć ów młynek.

— Podaruj mi ten młynek! — poprosił kapitan.

Janik chętnie mu podarował niepotrzebny sprzęt.

Kapitan uradowany zaniósł młynek na okręt, który nazajutrz odpłynął na pełne morze. Przez długi czas nie myślał kapitan o zaczarowanym młynku, lecz kiedy pewnego dnia zabrakło soli w kuchni okrętowej, przypomniał sobie o nim. Przysiadł do na pokład z kajuty i rozkazał:

— Brakuje nam soli, namiel nam młynku Kochany!

Młynek zaczął mić natychmiast śliczną, białą sól. Kucharz nabrał jej pełne pudełko, resztę zaczął marynarze zbierać do worków. Napelnili już kilkanaście worków i kapitan krzyknął co sił w płucach do młynka by stanął, lecz nie znalazł formułek zaklęcia — nie mógł go zatrzymać. Jakżeż zabrakło teraz, że o nią nie zapytał starszego Janika! — Sól za przybywało na pokładzie w straszliwy sposób... Starek groził zatonięciem... Kapitan wrwał sobie włosy z rozpaczy, marynarze przestraszeni górą soli, zaczęli spuszczać ładzie ratunkowe... a okręt zachwiał się raz i drugi na wzburzonej fali... Wreszcie w przystępie prawdziwej rozpaczy, kapitan kopnął zaczarowany młynek z całej siły i wrzucił go do morza... Marynarze odpieli pasy ratunkowe, okręt odzyskał równowagę, kapitan odetchnął pełną pierśią...

— A co się stało z zaczarowanym młynkiem? — zapytała Babcia, wstrzymując oddech z zaciekawieniem.

— Według legendy znajduje się on dotąd w morzu i miele bezustannie białą sól. Dlatego woda w morzach jest taka słona... — odpowiedziała Babcia ze słodkim uśmiechem.

SNIEŻKA.

W końcu Tymon miał tego dosyć i pewnego dnia rzekł do niego:

— Masz tutaj trochę pieniędzy, lecz zapamiętaj sobie, że ostatni raz cię wspomagam. Bierz się bracie do roboty, inaczej umrzesz z głodu, albo pójdziesz prosić o pomoc krasnoludka z brodką!

Janik podziękował za pieniądze i za upomnienie i poszedł do piekarni kupić chleba, gdyż był głodny okropnie.

Kiedy wyszły mu wszystkie pieniądze, o trzymano od brata. Janik nie śmiał stanąć przed obliczem groźnego Tymona. Ponieważ wiosenne wiatry rozwały doszczętnie jego chałupę a w szalście, gdzie dawniej składał drzewo, porobiły się dziury w dachu i woda lala mu się na głowę — postanowił Janik iść do krasnoludka z kłobukową brodą i prosić go o pomoc.

Jak pomyślał, tak zrobił.

Wziąłwszy lasce do ręki, zagłębił się w ciemny las. Po dwudniowej podróży między gęstymi krzewami i olbrzymimi paprociami, doszedł Janik do głębokiej groty, gdzie znajdowały się dwa żelazne okute. Otworzył je nie bez trudu, zagłębił się w otwór w ciemną jaskinię i zaczął schodzić w dół.

Najpierw panowała głęboka ciemność dokoła i Janik nie widział nic koło siebie, lecz stopniowo rozświecało się powoli czerwonym blaskiem i w końcu zobaczył olbrzymie, czerwone lampiony, które oświetlały wielką polanę — królestwo krasnoludków z kłobukową brodą.

Janik stanął niezdobywając obok skały, oparł się o nią plecami i patrzył przed siebie z wielkim zaciekawieniem. — Na polanie wkrótce zrosił się ogromny ruch i kilku małych krasnoludków podbiegło do niego. Momentalnie przewrócili go, związali sznurkami i położyli na przygotowanej kupie drzewa... — Żle się zaczyna... — pomyślał Janik.

— Nie wiedział on bowiem, że każdego śniadanka, który potrafił dostać się do krasnoludków, spotykało to samo. Ktokolwiek z ludzi znalazł się w podziemiu, król ich wydawał jeden i ten sam rozkaz:

— Na stos z nim!

I stos suchego drzewa zawsze był przygotowany na te ewentualności...

Krasnoludki podpaliły stół i zaczęły aż przyplękały żywcem człowieka i zaczęły błażyć o liłtość. Zaczęły wypuszczać go nadpęcone, gdyż krasnoludki z kłobukową brodą nie jedzą ludzkiego mięsa i śmiełak taki omiął później jego z daleka, ostrzegając innych by się do niej nie zbliżali.

Janik, rzecz prosta, o tym nie wiedział, i w dobrej wierze przyszedł prosić krasnoludków o pomoc.

— Wkrótce z wielkiego, czerwonego namiotu wyszedł król krasnoludków w czerwonym płaszczu i złotej koronie, młodszy od swoich poddanych i cały siwowieł. Janik obliczył w myślach, że żył on na świecie przynajmniej z tysiąc lat...

Król zmiarzył wieżną spojrzaniem od stóp do głów i rozkazał donośnie:

— Podpalisz to! — Krasnoludki podpaliły. Ogień zaczął trząść ścianki i zaczął już przyplękać Janika z jednego boku, ledwie dzwino do drzewo nie wydawało wcale dymu i skazany mógł widzieć wszystko dokoła.

— Jak się czujesz? — zapytał go król.

— Bardzo dobrze! — odpowiedział wesoło Janik.

— Podłóżcie więcej ognia! — rozkazał król.

Krasnoludki podłożyły.

— A teraz?

— Jeszcze lepiej, bo cieplej! — była zdumiewająca odpowiedź przyplękanego Janika.

— Jakto? Nie piecze cię nasz ogień? — pytał zdziwiony król krasnoludków.

— Piecze, szanowny monarcho — odpowiedział grzecznie Janik — lecz jest mi za to ciepło! W swoim dziurawym szalście wyziębiam tak tej zimy, że jestem szczęśliwy i zadowolony z tego ciepła.

Król zmaszczył brwi.

— Idź sobie stąd! — zawołał.

— Nie pójde za żadne skarby, drogi królu — zawołał Janik obracając się na drugi bok i grzejąc sobie ręce ponad płomieniem. — Jest mi tutaj dobrze, ciepło, rozkosznie, dlatego mam stąd iść?

— Co chcesz w podarku ode mnie? — zapytał król.

— Nic nie chce, tylko tutaj pozostać aż do wiosny — odpowiedział uparty Janik.

— Tutaj pozostać nie możesz — odpowiedział surowo król krasnoludków, potrząsając swoją kłobukową brodą — lecz za twoją dzielność dostaniesz odpowiednią nagrodę. Weź ten oto młynek, ile razy zechcesz coś mić, powiesz mu: — Młynku Kochany, namiel mi to i to — tu wymienisz rzecz pożądaną — a kiedy już wszystko będzie skochowane, powiesz mu: „Ba-la-ta-ta-Ba-la” — on wtedy zatrzyma się w swej pracy.

— Janik chwycił przyjął podarek i zrozumiał, że dłużej tutaj pozostać nie może, zalewał opuścił pole krasnoludków. Ze wszystkich bogactw na świecie, które mógł zdobyć z pomocą zaczarowanego młynka, najlepszym wydał mu się własny dom, dobrze urządzone i umebłowane. Powiedział więc natychmiast do młynka:

— Kochany młynku! postaw mi natychmiast chałupę z wielkim kominiem i plebsm! Chce mieć też kury, kaczki, gęsi, prostą i konie, a żywo!

Młynek zaczął mić i w mgnieniu oka postawiał chałupę przez Janika dom i jego urządzenie. Podwórce zarosło się od domowego ptactwa, w obórce porżywały krowy, w pięknej stajni parskali nad pełnym żłobem rasowe konie, w ogródku zakwitły momentalnie nasturcje, nagietki, lilie, róże i bez pachnący. Janik zatrzymał młynek.

— Ba-la-ta-ta-Ba-la! — powiedział i młynek zaczął wyznosić stajnię natychmiast.

Janik postawił go na polce w oficynie i zajęty swoim pięknym gospodarstwem, wkrótce zapomniał o nim zupełnie.

Mineło parę lat od tego czasu. Janik nauzony doświadczeniem, prowadził teraz wzorowo swoje gospodarstwo, sam wszystkiego pilnował, nie lenił się w robocie i od rana do nocy pracował w polce czola. Bardzo prędko zaradka jego stała się jedną z najbogatszych w okolicy, z biegiem czasu brat jego Tymon

dowiedział się o tym i przyjechał do niego w odwiedziny.

— Jak to się stało, miły bracie? — zagadnął przywitaniu Tymon. — Zawsze cię znałem biednym i bez koszuli na grzbiecie — nagle stałeś się bogaczem na całą okolicę! Czary czy co?

— Jakie tam czary! — odpowiedział Janik — wszystko dał mi ten młynek.

— Co za młynek? — podoksylił Tymon.

— Zaczarowany młynek, zaraz ci go pokazę.

Janik długo szukał młynka, który zakurzony stał na jednej z półek za butelkami ze starym winem. Obtarłszy go z kurzu, podał zaciekawionemu bratu.

Tymon oglądał go ze wszystkich stron z niedowierzaniem, lecz na myśl mu nie przyszło zapytać od kogo dostał go Janik.

— Daj mi ten młynek na jakiś czas — powiedział wreszcie do niego.

— Weź go sobie na własność — rzekł Janik, który nie był skąpy.

Tymon uradowany poszedł do siebie z tym młynkiem, rozmyślając po drodze jakie skarby będzie miał wkrótce, dzięki zaczarowanemu młynkowi. Tuż przy domu, uwagę jego zwrócił robotnicy, idący na obiad z pola.

— Ile oni czasu marnują! — pomyślał sknera — idąc do domu na obiad. Jakby mieli żupę na polu, mniej czasu by stracił... Ach...

Postawił młynek na ziemi i rozkazał:

— Kochany młynku! Mieli mi natychmiast żupę dla moich robotników!

Młynek posłusznie zaczął się kręcić i zaraz popłynęła żupa strumieniem. Smaczna, cebulkowa żupa! aż zapach jej rozszedł się po całym polu. Wszystkie robotnicy się jej najeśli, sam gospodarz dał im przykład, zjadając smacznie — i zaraz poszedł do roboty. Tymon chciał zatrzymać wreszcie młynka, lecz nie znalazł formułek zaklęcia, napropięto błąd czarodziejski młynek rozmatniał słowa, by zatrzymać potoki płynące ciągle żupę!

Janik widzący ciekawością, szedł na drugi dzień do swego brata, zobaczycy co mu dał czarodziejski młynek, kiedy został zatrzymany przez powódź, żupę cebulkową! Zalała ona już podwórce, ogród i wszystkie urodzajne pola, należące do Tymona... Ludzie uciekali z tego majątku na łódkach, na nieckach i wpiaw, każdy ratował się jak mógł. A młynek zaczarowany meł i meł, i żupa coraz nowymi potokami zalewała pola i łaki Tymona.

Janik widząc co się święci, podpłynął do młynka, bujającego się na falach żupy.

— Ba-la-ta-ta-Ba-la! — krzyknął donośnie i młynek stanął posłusznie.

Przez cały tydzień wsiąkała tłusta żupa w glebę, lecz przez całe dwa lata nie rosło innego na polach Tymona oprócz...cebuli!

Janik zabrał zaczarowany młynek i znowu postawił go na polce. Jemu już nie było potrzebne. Gospodarstwo urządził sobie pierwszorzędnie, ożenił się i wychowywał swoich sześciu synów w miłości Boga i bliźniego, uczył ich pracy i poszanowania przykazań Bożych i kościelnych.

Mineło dużo lat od tego czasu. Pewnego dnia odwiedził sędziwego Janika jego daleki kuzyn, który od wielu lat był kapitanem pięknego okrętu i pływał po wszystkich morzach. W toku rozmowy dowiedział się, jakim sposobem doszedł Janik do majątku i zaprzagnął zobaczyć ów młynek.

— Podaruj mi ten młynek! — poprosił kapitan.

Janik chętnie mu podarował niepotrzebny sprzęt.

Kapitan uradowany zaniósł młynek na okręt, który nazajutrz odpłynął na pełne morze. Przez długi czas nie myślał kapitan o zaczarowanym młynku, lecz kiedy pewnego dnia zabrakło soli w kuchni okrętowej, przypomniał sobie o nim. Przysiadł do na pokład z kajuty i rozkazał:

— Brakuje nam soli, namiel nam młynku Kochany!

Młynek zaczął mić natychmiast śliczną, białą sól. Kucharz nabrał jej pełne pudełko, resztę zaczął marynarze zbierać do worków. Napelnili już kilkanaście worków i kapitan krzyknął co sił w płucach do młynka by stanął, lecz nie znalazł formułek zaklęcia — nie mógł go zatrzymać. Jakżeż zabrakło teraz, że o nią nie zapytał starszego Janika! — Sól za przybywało na pokładzie w straszliwy sposób... Starek groził zatonięciem... Kapitan wrwał sobie włosy z rozpaczy, marynarze przestraszeni górą soli, zaczęli spuszczać ładzie ratunkowe... a okręt zachwiał się raz i drugi na wzburzonej fali... Wreszcie w przystępie prawdziwej rozpaczy, kapitan kopnął zaczarowany młynek z całej siły i wrzucił go do morza... Marynarze odpieli pasy ratunkowe, okręt odzyskał równowagę, kapitan odetchnął pełną pierśią...

— A co się stało z zaczarowanym młynkiem? — zapytała Babcia, wstrzymując oddech z zaciekawieniem.

— Według legendy znajduje się on dotąd w morzu i miele bezustannie białą sól. Dlatego woda w morzach jest taka słona... — odpowiedziała Babcia ze słodkim uśmiechem.

SNIEŻKA.

W końcu Tymon miał tego dosyć i pewnego dnia rzekł do niego:

— Masz tutaj trochę pieniędzy, lecz zapamiętaj sobie, że ostatni raz cię wspomagam. Bierz się bracie do roboty, inaczej umrzesz z głodu, albo pójdziesz prosić o pomoc krasnoludka z brodką!

Janik podziękował za pieniądze i za upomnienie i poszedł do piekarni kupić chleba, gdyż był głodny okropnie.

Kiedy wyszły mu wszystkie pieniądze, o trzymano od brata. Janik nie śmiał stanąć przed obliczem groźnego Tymona. Ponieważ wiosenne wiatry rozwały doszczętnie jego chałupę a w szalście, gdzie dawniej składał drzewo, porobiły się dziury w dachu i woda lala mu się na głowę — postanowił Janik iść do krasnoludka z kłobukową brodą i prosić go o pomoc.

Jak pomyślał, tak zrobił.

Wziąłwszy lasce do ręki, zagłębił się w ciemny las. Po dwudniowej podróży między gęstymi krzewami i olbrzymimi paprociami, doszedł Janik do głębokiej groty, gdzie znajdowały się dwa żelazne okute. Otworzył je nie bez trudu, zagłębił się w otwór w ciemną jaskinię i zaczął schodzić w dół.

Najpierw panowała głęboka ciemność dokoła i Janik nie widział nic koło siebie, lecz stopniowo rozświecało się powoli czerwonym blaskiem i w końcu zobaczył olbrzymie, czerwone lampiony, które oświetlały wielką polanę — królestwo krasnoludków z kłobukową brodą.

Janik stanął niezdobywając obok skały, oparł się o nią plecami i patrzył przed siebie z wielkim zaciekawieniem. — Na polanie wkrótce zrosił się ogromny ruch i kilku małych krasnoludków podbiegło do niego. Momentalnie przewrócili go, związali sznurkami i położyli na przygotowanej kupie drzewa... — Żle się zaczyna... — pomyślał Janik.

— Nie wiedział on bowiem, że każdego śniadanka, który potrafił dostać się do krasnoludków, spotykało to samo. Ktokolwiek z ludzi znalazł się w podziemiu, król ich wydawał jeden i ten sam rozkaz:

— Na stos z nim!

I stos suchego drzewa zawsze był przygotowany na te ewentualności...

Krasnoludki podpaliły stół i zaczęły aż przyplękały żywcem człowieka i zaczęły błażyć o liłtość. Zaczęły wypuszczać go nadpęcone, gdyż krasnoludki z kłobukową brodą nie jedzą ludzkiego mięsa i śmiełak taki omiął później jego z daleka, ostrzegając innych by się do niej nie zbliżali.

Janik, rzecz prosta, o tym nie wiedział, i w dobrej wierze przyszedł prosić krasnoludków o pomoc.

— Wkrótce z wielkiego, czerwonego namiotu wyszedł król krasnoludków w czerwonym płaszczu i złotej koronie, młodszy od swoich poddanych i cały siwowieł. Janik obliczył w myślach, że żył on na świecie przynajmniej z tysiąc lat...

Król zmiarzył wieżną spojrzaniem od stóp do głów i rozkazał donośnie:

— Podpalisz to! — Krasnoludki podpaliły. Ogień zaczął trząść ścianki i zaczął już przyplękać Janika z jednego boku, ledwie dzwino do drzewo nie wydawało wcale dymu i skazany mógł widzieć wszystko dokoła.

— Jak się czujesz? — zapytał go król.

— Bardzo dobrze! — odpowiedział wesoło Janik.

— Podłóżcie więcej ognia! — rozkazał król.

Krasnoludki podłożyły.

— A teraz?

— Jeszcze lepiej, bo cieplej! — była zdumiewająca odpowiedź przyplękanego Janika.

— Jakto? Nie piecze cię nasz ogień? — pytał zdziwiony król krasnoludków.

— Piecze, szanowny monarcho — odpowiedział grzecznie Janik — lecz jest mi za to ciepło! W swoim dziurawym szalście wyziębiam tak tej zimy, że jestem szczęśliwy i zadowolony z tego ciepła.

Król zmaszczył brwi.

— Idź sobie stąd! — zawołał.

— Nie pójde za żadne skarby, drogi królu — zawołał Janik obracając się na drugi bok i grzejąc sobie ręce ponad płomieniem. — Jest mi tutaj dobrze, ciepło, rozkosznie, dlatego mam stąd iść?

— Co chcesz w podarku ode mnie? — zapytał król.

— Nic nie chce, tylko tutaj pozostać aż do wiosny — odpowiedział uparty Janik.

— Tutaj pozostać nie możesz — odpowiedział surowo król krasnoludków, potrząsając swoją kłobukową brodą — lecz za twoją dzielność dostaniesz odpowiednią nagrodę. Weź ten oto młynek, ile razy zechcesz coś mić, powiesz mu: — Młynku Kochany, namiel mi to i to — tu wymienisz rzecz pożądaną — a kiedy już wszystko będzie skochowane, powiesz mu: „Ba-la-ta-ta-Ba-la” — on wtedy zatrzyma się w swej pracy.

— Janik chwycił przyjął podarek i zrozumiał, że dłużej tutaj pozostać nie może, zalewał opuścił pole krasnoludków. Ze wszystkich bogactw na świecie, które mógł zdobyć z pomocą zaczarowanego młynka, najlepszym wydał mu się własny dom, dobrze urządzone i umebłowane. Powiedział więc natychmiast do młynka:

— Kochany młynku! postaw mi natychmiast chałupę z wielkim kominiem i plebsm! Chce mieć też kury, kaczki, gęsi, prostą i konie, a żywo!

Młynek zaczął mić i w mgnieniu oka postawiał chałupę przez Janika dom i jego urządzenie. Podwórce zarosło się od domowego ptactwa, w obórce porżywały krowy, w pięknej stajni parskali nad pełnym żłobem rasowe konie, w ogródku zakwitły momentalnie nasturcje, nagietki, lilie, róże i bez pachnący. Janik zatrzymał młynek.

— Ba-la-ta-ta-Ba-la! — powiedział i młynek zaczął wyznosić stajnię natychmiast.

Janik postawił go na polce w oficynie i zajęty swoim pięknym gospodarstwem, wkrótce zapomniał o nim zupełnie.

Mineło parę lat od tego czasu. Janik nauzony doświadczeniem, prowadził teraz wzorowo swoje gospodarstwo, sam wszystkiego pilnował, nie lenił się w robocie i od rana do nocy pracował w polce czola. Bardzo prędko zaradka jego stała się jedną z najbogatszych w okolicy, z biegiem czasu brat jego Tymon

dowiedział się o tym i przyjechał do niego w odwiedziny.

— Jak to się stało, miły bracie? — zagadnął przywitaniu Tymon. — Zawsze cię znałem biednym i bez koszuli na grzbiecie — nagle stałeś się bogaczem na całą okolicę! Czary czy co?

— Jakie tam czary! — odpowiedział Janik — wszystko dał mi ten młynek.

— Co za młynek? — podoksylił Tymon.

— Zaczarowany młynek, zaraz ci go pokazę.

Janik długo szukał młynka, który zakurzony stał na jednej z półek za butelkami ze starym winem. Obtarłszy go z kurzu, podał zaciekawionemu bratu.

Tymon oglądał go ze wszystkich stron z niedowierzaniem, lecz na myśl mu nie przyszło zapytać od kogo dostał go Janik.

— Daj mi ten młynek na jakiś czas — powiedział wreszcie do niego.

— Weź go sobie na własność — rzekł Janik, który nie był skąpy.

Tymon uradowany poszedł do siebie z tym młynkiem, rozmyślając po drodze jakie skarby będzie miał wkrótce, dzięki zaczarowanemu młynkowi. Tuż przy domu, uwagę jego zwrócił robotnicy, idący na obiad z pola.

— Ile oni czasu marnują! — pomyślał sknera — idąc do domu na obiad. Jakby mieli żupę na polu, mniej czasu by stracił... Ach...

Postawił młynek na ziemi i rozkazał:

— Kochany młynku! Mieli mi natychmiast żupę dla moich robotników!

Młynek posłusznie zaczął się kręcić i zaraz popłynęła żupa strumieniem. Smaczna, cebulkowa żupa! aż zapach jej rozszedł się po całym polu. Wszystkie robotnicy się jej najeśli, sam gospodarz dał im przykład, zjadając smacznie — i zaraz poszedł do roboty. Tymon chciał zatrzymać wreszcie młynka, lecz nie znalazł formułek zaklęcia, napropięto błąd czarodziejski młynek rozmatniał słowa, by zatrzymać potoki płynące ciągle żupę!

Janik widzący ciekawością, szedł na drugi dzień do swego brata, zobaczycy co mu dał czarodziejski młynek, kiedy został zatrzymany przez powódź, żupę cebulkową! Zalała ona już podwórce, ogród i wszystkie urodzajne pola, należące do Tymona... Ludzie uciekali z tego majątku na łódkach, na nieckach i wpiaw, każdy ratował się jak mógł. A młynek zaczarowany meł i meł, i żupa coraz nowymi potokami zalewała pola i łaki Tymona.

Janik widząc co się święci, podpłynął do młynka, bujającego się na falach żupy.

— Ba-la-ta-ta-Ba-la! — krzyknął donośnie i młynek stanął posłusznie.

Przez cały tydzień wsiąkała tłusta żupa w glebę, lecz przez całe dwa lata nie rosło innego na polach Tymona oprócz...cebuli!

Janik zabrał zaczarowany młynek i znowu postawił go na polce. Jemu już nie było potrzebne. Gospodarstwo urządził sobie pierwszorzędnie, ożenił się i wychowywał swoich sześciu synów w miłości Boga i bliźniego, uczył ich pracy i poszanowania przykazań Bożych i kościelnych.

Mineło dużo lat od tego czasu. Pewnego dnia odwiedził sędziwego Janika jego daleki kuzyn, który od wielu lat był kapitanem pięknego okrętu i pływał po wszystkich morzach. W toku rozmowy dowiedział się, jakim sposobem doszedł Janik do majątku i zaprzagnął zobaczyć ów młynek.

— Podaruj mi ten młynek! — poprosił kapitan.

Janik chętnie mu podarował niepotrzebny sprzęt.

Kapitan uradowany zaniósł młynek na okręt, który nazajutrz odpłynął na pełne morze. Przez długi czas nie myślał kapitan o zaczarowanym młynku, lecz kiedy pewnego dnia zabrakło soli w kuchni okrętowej, przypomniał sobie o nim. Przysiadł do na pokład z kajuty i rozkazał:

— Brakuje nam soli, namiel nam młynku Kochany!

Młynek zaczął mić natychmiast śliczną, białą sól. Kucharz nabrał jej pełne pudełko, resztę zaczął marynarze zbierać do worków. Napelnili już kilkanaście worków i kapitan krzyknął co sił w płucach do młynka by stanął, lecz nie znalazł formułek zaklęcia — nie mógł go zatrzymać. Jakżeż zabrakło teraz, że o nią nie zapytał starszego Janika! — Sól za przybywało na pokładzie w straszliwy sposób... Starek groził zatonięciem... Kapitan wrwał sobie włosy z rozpaczy, marynarze przestraszeni górą soli, zaczęli spuszczać ładzie ratunkowe... a okręt zachwiał się raz i drugi na wzburzonej fali... Wreszcie w przystępie prawdziwej rozpaczy, kapitan kopnął zaczarowany młynek z całej siły i wrzucił go do morza... Marynarze odpieli pasy ratunkowe, okręt odzyskał równowagę, kapitan odetchnął pełną pierśią...

— A co się stało z zaczarowanym młynkiem? — zapytała Babcia, wstrzymując oddech z zaciekawieniem.

— Według legendy znajduje się on dotąd w morzu i miele bezustannie białą sól. Dlatego woda w morzach jest taka słona... — odpowiedziała Babcia ze słodkim uśmiechem.

SNIEŻKA.

W końcu Tymon miał tego dosyć i pewnego dnia rzekł do niego:

— Masz tutaj trochę pieniędzy, lecz zapamiętaj sobie, że ostatni raz cię wspomagam. Bierz się bracie do roboty, inaczej umrzesz z głodu, albo pójdziesz prosić o pomoc krasnoludka z brodką!

Janik podziękował za pieniądze i za upomnienie i poszedł do piekarni kupić chleba, gdyż był głodny okropnie.

Kiedy wyszły mu wszystkie pieniądze, o trzymano od brata. Janik nie śmiał stanąć przed obliczem groźnego Tymona. Ponieważ wiosenne wiatry rozwały doszczętnie jego chałupę a w szalście, gdzie dawniej składał drzewo, porobiły się dziury w dachu i woda lala mu się na głowę — postanowił Janik iść do krasnoludka z kłobukową brodą i prosić go o pomoc.

Jak pomyślał, tak zrobił.

Wziąłwszy lasce do ręki, zagłębił się w ciemny las. Po dwudniowej podróży między gęstymi krzewami i olbrzymimi paprociami, doszedł Janik do głębokiej groty, gdzie znajdowały się dwa żelazne okute. Otworzył je nie bez trudu, zagłębił się w otwór w ciemną jaskinię i zaczął schodzić w dół.

Najpierw panowała głęboka ciemność dokoła i Janik nie widział nic koło siebie, lecz stopniowo rozświecało się powoli czerwonym blaskiem i w końcu zobaczył olbrzymie, czerwone lampiony, które oświetlały wielką polanę — królestwo krasnoludków z kłobukową brodą.

Janik stanął niezdobywając obok skały, oparł się o nią plecami i patrzył przed siebie z wielkim zaciekawieniem. — Na polanie wkrótce zrosił się ogromny ruch i kilku małych krasnoludków podbiegło do niego. Momentalnie przewrócili go, związali sznurkami i położyli na przygotowanej kupie drzewa... — Żle się zaczyna... — pomyślał Janik.

— Nie wiedział on bowiem, że każdego śniadanka, który potrafił dostać się do krasnoludków, spotykało to samo. Ktokolwiek z ludzi znalazł się w podziemiu, król ich wydawał jeden i ten sam rozkaz:

— Na stos z nim!

I stos suchego drzewa zawsze był przygotowany na te ewentualności...

Krasnoludki podpaliły stół i zaczęły aż przyplękały żywcem człowieka i zaczęły błażyć o liłtość. Zaczęły wypuszczać go nadpęcone, gdyż krasnoludki z kłobukową brodą nie jedzą ludzkiego mięsa i śmiełak taki omiął później jego z daleka, ostrzegając innych by się do niej nie zbliżali.

Janik, rzecz prosta, o tym nie wiedział, i w dobrej wierze przyszedł prosić krasnoludków o pomoc.

— Wkrótce z wielkiego, czerwonego namiotu wyszedł król krasnoludków w czerwonym płaszczu i złotej koronie, młodszy od swoich poddanych i cały siwowieł. Janik obliczył w myślach, że żył on na świecie przynajmniej z tysiąc lat...

Król zmiarzył wieżną spojrzaniem od stóp do głów i rozkazał donośnie:

— Podpalisz to! — Krasnoludki podpaliły. Ogień zaczął trząść ścianki i zaczął już przyplękać Janika z jednego boku, ledwie dzwino do drzewo nie wydawało wcale dymu i skazany mógł widzieć wszystko dokoła.

— Jak się czujesz? — zapytał go król.

— Bardzo dobrze! — odpowiedział wesoło Janik.

— Podłóżcie więcej ognia! — rozkazał król.

Krasnoludki podłożyły.

— A teraz?

— Jeszcze lepiej, bo cieplej! — była zdumiewająca odpowiedź przyplękanego Janika.

— Jakto? Nie piecze cię nasz ogień? — pytał zdziwiony król krasnoludków.

— Piecze, szanowny monarcho — odpowiedział grzecznie Janik — lecz jest mi za to ciepło! W swoim dziurawym szalście wyziębiam tak tej zimy, że jestem szczęśliwy i zadowolony z tego ciepła.

Król zmaszczył brwi.

— Idź sobie stąd! — zawołał.

— Nie pójde za żadne skarby, drogi królu — zawołał Janik obracając się na drugi bok i grzejąc sobie ręce ponad płomieniem. — Jest mi tutaj dobrze, ciepło, rozkosznie, dlatego mam stąd iść?

— Co chcesz w podarku ode mnie? — zapytał król.

— Nic nie chce, tylko tutaj pozostać aż do wiosny — odpowiedział uparty Janik.

— Tutaj pozostać nie możesz — odpowiedział surowo król krasnoludków, potrząsając swoją kłobukową brodą — lecz za twoją dzielność dostaniesz odpowiednią nagrodę. Weź ten oto młynek, ile razy zechcesz coś mić, powiesz mu: — Młynku Kochany, namiel mi to i to — tu wymienisz rzecz pożądaną — a kiedy już wszystko będzie skochowane, powiesz mu: „Ba-la-ta-ta-Ba-la” — on wtedy zatrzyma się w swej pracy.

— Janik chwycił przyjął podarek i zrozumiał, że dłużej tutaj pozostać nie może, zalewał opuścił pole krasnoludków. Ze wszystkich bogactw na świecie, które mógł zdobyć z pomocą zaczarowanego młynka, najlepszym wydał mu się własny dom, dobrze urządzone i umebłowane. Powiedział więc natychmiast do młynka:

— Kochany młynku! postaw mi natychmiast chałupę z wielkim kominiem i plebsm! Chce mieć też kury, kaczki, gęsi, prostą i konie, a żywo!

Młynek zaczął mić i w mgnieniu oka postawiał chałupę przez Janika dom i jego urządzenie. Podwórce zarosło się od domowego ptactwa, w obórce porżywały krowy, w pięknej stajni parskali nad pełnym żłobem ras

SIERPIEŃ

9

Czwartek

Wschód 4.55
Słońce: zachód 19.17
Księżyc: zachód 12.01
zachód 21.25

Dziś: Romanse
Jutro: Wawrzynca
Pojutrze: Zazanny

Opłata za „Narodowca” wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 18.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC” — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

W starych podaniach greckich Kapadocja słynęła ze zjadłości. Grecy często mawiali, że krew kapadocka zabija nawet węża.

Ostatnio w San Antonio w Kalifornii zanotowano niezwykle wypadek, który przypomina z r. wrodzeniem odległe przesypanie greckie.

Oto wąż grzechotnik ukąsił Demetriusza Gomeza w nogę i ku wielkiemu zdziwieniu ukąszonego, wąż skończył wkrótce, wjąc się po ziemi.

Ponieważ Demetrio Gomez należał do sztabu laboratoriów chemicznych w sąsiedniej bazie lotniczej, miał zwykłe do czynienia z różnymi składnikami cyjanku sodu, a więc trucizny. Jego ciało i skóra nog przesycone były trucizną w małych ilościach.

Ukąszenie go przez węża okazało się w tym wypadku fatalnym w skutkach dla węża grzechotnika.

Niezwykły wypadek wywołał zrozmiałe zainteresowanie się opinii Demetriusza Gomeza. Nie brak nawet przewidywań pod jego adresem, że krew jego ma być gorsza od węża.

Wiadomo powszechnie, że ukąszenia węzów jadowitych powodują niebezpieczeństwa dla napaśniętych ofiar, jeśli nie stosuje się na czas odpowiednich zastrzyków odtrutkowych.

Prasa amerykańska przestrzegala i przestrzega przed wielką ilością węzów jadowitych w różnych Stanach USA, wzywając zwłaszcza uczestników wyścigów organizowanych prywatnie, by z całą ostrożnością wchodziła na obszar leśne niekontrolowane i mało znane. Poza węzami stnieją w USA różne trujące rośliny i powoje, które wywołują bolesne następstwa i skutki.

Zwłoki 1.972 Francuzów,

zameczonych w Polsce, spoczna we Francji

DUNKIERKA. — Trumny, zawierające śmiertelne szczątki 1.972 Francuzów zmarłych w Polsce, wyładowano ze statku „Ternier” i ustawiono w hangarze, zamienionym na kaplicę żałobną. W przyszłą niedzielę odbędzie się uroczyste odwołanie do uczczenia pamięci męczenników. Wśród 1.972 zwłok jest 1.300 byłych jeńców wojennych, pozostali to deportowani z powodu należenia do Ruchu Oporu albo na pracę przymusową. W ziemi rodzinnej spoczna m.in. p. Jean Lebas, były minister i mer Roubaix oraz jego syna, Rajmund. Obydwaj zmarli w obozie koncentracyjnym w Sonnenburg. Zwłokom ojca i brata złożyła hold pania Lebas, której towarzyszył obecny mer Roubaix, p. Wiktor Provo.

W płaciek zawinęto Dunkierki statki, wiozące setki zwłok z Holandii, Belgii i Luksemburga.

Przymusowa kąpiel 30 osób na święcie pływackim

Belfort. — W czasie święta pływackiego, które odbyło się w Belfort, załamał się nagłe ponton, na którym zajęło miejsce około 30 osób: organizatorzy, konkurenci i fotografowie. Wypadek zakończył się dla wszystkich przymusową kąpielą w kostiumach niekaplowych.

122) (Ciąg dalszy)

— A więc poradź, jak się stać może inacej? — Jako ucziwy kupiec mam obowiązek bronić interesów moich wierzycieli. Gdy wydatki przewyższają wpływy i kapitał zakładowy, nie wolno mi milczeć, muszę ogłosić konkurs. Co jest Döring, czego mi się przyglądasz tak badawczo? — zapytał nagle Harding.

— Zdaje mi się, że znalazłem wyjście z tej matni. Dla ciebie będzie to wprawdzie bardzo trudne do wykonania, ale jak się ma miecz na gardle.

— Robi się wszystko by się uwolnić — dokończył Fred.

— No, nie jest to nie straszne, honoru ci to nie ujmie, tylko może osobiście będzie ci trochę przykro.

— Słucham cię zatem, nie mamy za wiele czasu na trawienie, zresztą jest to przecież tylko propozycja, którą mogę przyjąć, lub odrzucić, mów bez osłonek!

— Mam wrażenie, że jest człowiek który cię wydzwignie. Niejednokrotnie mówił mi, że chciałby być współakcjonariuszem naszej firmy. Jest on bardzo bogaty.

— Nazwisko tego człowieka? — zapytał Harding ponurym głosem.

— Baron Kronberg.

— Przypuszczam to nawet — zaśmiał się gorzko Fred. — Tak, masz rację Döring. On ma możliwość i na-

Więści z Polski

Marksistowskie podstępny

Warszawa. — Komuniści — wbrew p. zypuszczeniu niedojrzałych znawców ich taktyki — bynajmniej nie odgradzili społeczeństwa polskiego w sposób mechaniczny od polskiej literatury przeszłości. Pozwalają, polecają i ułatwiają czytanie jej, ale równocześnie „naukowcy” i „krytycy” reżimowi narzucają czytelnikom trydnowy sposób interpretowania tych utworów i zadenuncjują, jako „faszystę”, każdego, kto osmieliłby się przeciwstawić ich poglądom.

Taktyka komunistów polski, że lepiej znają społeczeństwo polskie, niż dawni zaborcy: nie walczą bezpośrednio z Mickiewiczem, Słowackim i Sienkiewiczem i dzieł ich nie stawiają na indeksie, natomiast myśli i idee naszych wielkich piewów narodowych, prześwietlają „na czerwono”, fałszując genezę, zniekształcając myśli, analizując wypowiedzi wbrew intencjom autora. W wyniku takiego „odbrązowienia” komuniści zrobili z „Pana Tadeusza” — „popojej walki klasowej”, postawili Zeromskiemu zarzut, że w obronie proletariatu „zatrzymał się w połowie drogi” i nie odważył się rzucić hasła „rewolucji”, jako jedynego skutecznego środka naprawy warunków społecz-

Podwojony obszar Warszawy

Rozporządzeniem rady ministrów został powiększony z 144 kilometrów kw. do 382 km kw. Włączone do stolicy osiedla podmiejskie zwiększyły liczbę jej mieszkańców z 659 tysięcy do 760 tys. Równocześnie ustalane są przepisy regulujące komu wolno mieszkać w stolicy!

Obbudowa starego rynku poznańskiego

Poznań. — Oskądkiem lewobrzeżnego miasta, założonego w r. 1253 jest czworoboczny rynek, zbudowany ściśle według wzorów urbanistycznych średniowiecza. Ten zasadniczy układ miasta Poznania utrzymał się do naszych czasów, ale nie zachowały się w całości ślady z piękności domy patrycjatu poznańskiego. Zeszczone w XIX w. i początkach XX w. przez przebudowę, nadbudowę, upstrzone godłami handlowymi, balkonami, wykuszami, straciły swój pierwotny charakter. Ten sam los spotkał również i środek rynku. Zburzono piękny barokowy budynek giełdy, w miejscu którego stanął gmach Nowego Ratusza pobudowany z żółtej cegły w 1895 r. Zniknęły charakterystyczne podcienia przy domkach budniczych, a miejsce arsenału i sukienic zajęły domy czynszowe bez wyrazu tak, że z dawnej świetności pozostały tylko skromne reszki.

Dzisiaj przeprowadza się obudowę Starego Rynku w nawiązaniu do wyglądu jego z XVIII wieku. Jednak to nawiązanie do dawnych form połączone będzie z nową treścią. Zamiat składowe, ciasteczki warsztatów, magazynów, niegigantycznych mieszkań, w obudowanych domach znajdują pomieszczenia jasne — widne lokale, przeznaczone dla instytucji kulturalnych i społecznych. Do końca ub. roku obudowano już kilkanaście domów. Stanął obudowany stanisławowski odwach; obudowano się domki budnicze przeznaczone dla Towarzystwa Burs i Stypendyj; obudowano się Czerwoną Aptekę przeznaczoną również na bursę oraz dom „Grębinę”, gdzie znajduje pomieszczenie jedynego w Polsce Muzeum Instrumentów Muzycznych.

— Ale najważniejszym obiektem, jeżeli chodzi o zabudowę wewnętrzną Starego Rynku jest Stary Ratusz Poznański, jeden z najpiękniejszych zabytków renesansu włoskiego na ziemiach Polski. Prace przy obudowie Starego Ratusza trwają już kilka lat, bo od 1946 r.

Wykonano tylko konieczne roboty zabezpieczające, bo wiadomo, że całe dziedzictwo

nych, a Sienkiewicza „Listy z Ameryki” wykorzystuje Cyrankiewicz w prze-mówieniu do ataku przeciw „zgniłemu Zachodowi”.

Różnorodny poziom umysłowy czytelnika, karmionego polską literaturą w sosie interpretacji komunistycznej, nie zawsze pozwala odróżnić mu, gdzie jest prawda, a gdzie „przygrywka” komunistyczna. Tym sposobem część młodzieży zaczyna ulegać komunistycznemu sposobowi patrzenia na literaturę.

Za posiadanie obcych walut

Poznań. — W prasie reżimowej czytamy: „W okresie międzywojennym Władysław Schubert prowadził 3 sklepy biawatne (2 w Poznaniu i 1 w Katowicach) ostatnio zatrudniony jako referent gospodarczy Spółdzielni Pracy „Krawiec” w Poznaniu. Podczas okupacji, na skutek starań przyznano mu przyrzeczenie do niemieckiej narodowości, wcielając go do volksdeutscher grupy III.

„Po odzyskaniu niepodległości, Schubert stał się znów Polakiem i założył przedsiębiorstwo handlowe — hurtownie przy ul. Wielkiej 19, oraz handel detaliczny przy ul. Wielkiej 7. W sierpniu 1950 roku zlikwidował swoje przedsiębiorstwo, a pieniądze, które wycofał z obrotu złożył do PKO z tym, że książeczki wystawione zostały na wszystkich członków rodziny. Oczywiście, pewną sumą dysponował on niezależnie od wkładu na PKO. Wiadomo było, że przed wojną zgromadził większą ilość obcych walut i złotych monet, a podczas okupacji zapas ten znacznie powiększył. Również po wojnie sku-pował on zagraniczne środki płatnicze i złote monety.

„W czasie przeprowadzonej rewizji znalezione u Schuberta niemały kapitał, a mianowicie: 375 dolarów w banknotach, 140 dolarów złotych, 560 marek niemieckich zło-

Zmiany na stolicach biskupich
Warszawa. — Następcą zmarłego niedawno biskupa Karola Radońskiego we Włocławku został mianowany rektor warszawskiego Seminarium Duchownego i dawny profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, ks. dr. Antoni Pawłowski. Sufraganiem włocławskim pozostaje w dalszym ciągu ks. bp. Franciszek Korczyński. Biskupem sufraganiem w Krakowie został ks. arcybiskup Eugeniusz Bazilik, wygnany przez Rosjan ordynariusz archidiecezji lwowskiej, roz-ydający dotychczas w Lubaczowie koło Rzeszowa.

Na miejsce zmarłego niedawno biskupa Teodora Kubiny został mianowany ordynariuszem diecezji częstochowskiej dotychczasowy sufragan diecezji lubelskiej, ks. biskup Zdzisław Goliński.

Brak węgla w Wielkopolsce

Jarocin. — Wśród rolników pow. jarocińskiego zaniedbano eksploatację torfu. Uru-chomienie trzech torfowni jakie nastąpi przez PZGS w najbliższym czasie uzupełni potrzebą ilość opału i usunie braki. Jeszcze w sezonie zimowym br. korzystać będą mieszkańcy powiatu z torfu do opalania mieszkań i pomieszczeń gospodarskich.

Brak węgla w Wielkopolsce

Jarocin. — Wśród rolników pow. jarocińskiego zaniedbano eksploatację torfu. Uru-chomienie trzech torfowni jakie nastąpi przez PZGS w najbliższym czasie uzupełni potrzebą ilość opału i usunie braki. Jeszcze w sezonie zimowym br. korzystać będą mieszkańcy powiatu z torfu do opalania mieszkań i pomieszczeń gospodarskich.

Nawet w tak bliskiej sąsiedztwie Wielkopolsce nie ma węgla.

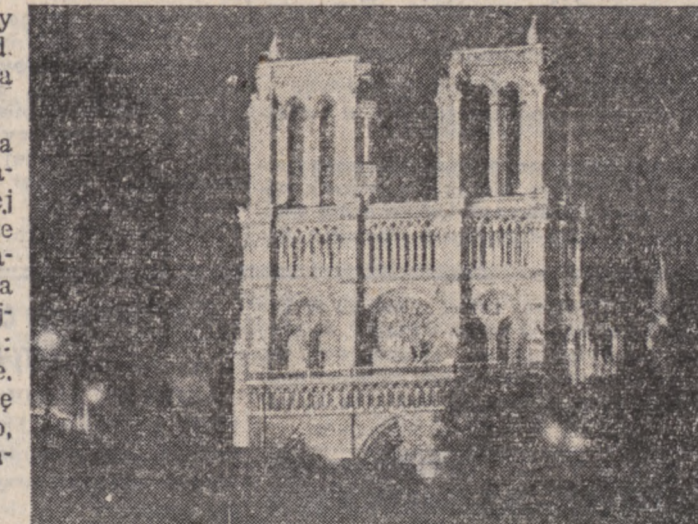
Lato sezonem turystycznym w Paryżu

Turyści francuscy i zagraniczni odwiedzają Paryż najliczniej w lecie, podczas gdy wielka ilość paryżan spędza wówczas wakacje w wsi, w górach lub nad morzem. (W roku bieżącym wyjechało około 2 miliony paryżan).



Grupa turystów zagranicznych przed dworcem w Paryżu.

Pojedyńczo lub grupowo zwiedzają turyści zabytki stolicy Francji, oglądają wspaniałe pomniki i wystawy, chociażby do jednego magazynu. Światowej sławy kapelusze, suknie itd. stanowią nieodpartą pokusę.



Oświetlona sylwetka katedry Notre-Dame na tle mroków nocnych

Turystów spotyka się na ulicach i placach Paryża o każdej porze dnia. Zaopatrzeni w aparaty fotograficzne, utrwalają na kliszach najpiękniejsze zabytki i widoki: katedrę Notre-Dame, wieżę Eiffel, bazylikę Serca Jezusowego, Luk Triumfalny i inne.

Marta Eggerth wypoczywa na plaży

(Od własnego korespondenta)

Juan-les-Pins, w sierpniu 1951. Jest przedziwna w swoim czarnym kostiumie kapelowym w żółte kwiaty... Chyba nie potrzebuję Państwu jej przedstawić? Któż z nas nie był na „Niedokończony Symfonii”, gdzie gra główną rolę córki arystokraty austriackiego, w której jej profesor muzyki, Schubert, nieszczęśliwie się zakochał i dlatego nie dokończył owej sławnej symfonii „Jemoll”? Uroczą Mimi w „Cyganerii”? A Marta Eggerth jako pianistka? Kto z większą finezją i najwyższą kulturą umię tak od-twarzają pieśń Schumana, Brahmsa, czy Debussy'ego, jak ona? A starsi warszawczycy na pewno pamiętają występ Marty Eggerth i męża jej Jana Kiepurę na Starym Mieście?

Rozlega się cichutki śpiew: „Gdybym ja była „ptaczką” z tego gaju, „Nie śpiewałabym w żadnym obcym kraju. — Nie było miżności, aby żona „ptaczka” zamieniła na ptaszka. — Stąd są pani najbliżej plany? — Jakie są dane do Biarritz, potem do Deauville i do Wiednia. — Tam będziemy razem — mówi z zadowoleniem Kiepura. — Pojedziemy na Kahlenberg, aby odwiedzić słynną kaplicę. — W Wiedniu będziemy śpiewali w Operze i damy dwa koncerty, a również mamy „engagement” na nagranie płyt w firmie amerykańskiej. — Po chwili Marta Eggerth pyta: Czy słowo „płyty” pochodzi od „plywać”? — Niezupełnie — śmieje się jej małżonek. — Ale opowiadaj, proszę, dalej o naszych projektach. — Już zaraz dobiegają końca, bo wracamy do Ameryki. — Z dziećmi? — pytam. — O tak!

— Dzień dobry pani, jak się pani miewa? — podaje mi rękę, mówiąc prawie bez akcentu po polsku. A to niespodzianka! — Nie wiedziałam, że pani tak dobrze włada polskim językiem — wykrzykuje z zachwytem. — Jakżeż, proszę pani, od czternastu lat prowadzę wojnę z Polakami, tym swoim mężem i nie znalazłm jej języka? — replikuje, głaszcząc rękę swego... wroga. — Jeżeli by wszystkie wojny daly takie rezultaty, nikt nie łakał by spokoju... — odpowiadam, spoglądając na Jana Tadeusza. — Prawda, że on ma polski typ? — pyta mama. — A żeby pani widziała jego brata, Mariana! Jeszcze jest bardziej polski. — Ile ma miesięcy? — pytam. — Osiem. — Musiała pani przez pewien czas przewartować swą pracę? — Tak, a później przez ostatnie sześć miesięcy dala koncert w Paryżu w teatrze „Champs Elysees”. Śpiewalam w Nicei na koncertach austriackiej muzyki w cyklu „Les nuits musicales de Nice”. — Nadawano go przez radio. Rozkoszowałam się pani śpiewem i radośnością pani szalonym powodzeniem. — Może by pani zanuciła polską piosenkę, na przykład „Zyczenie” Chopina?

Polacy w Ameryce

Tablica na cześć Pułaskiego

Piękna, patriotyczna uroczystość polsko-amerykańska odbyła się w Dniu Amerykańskiego Święta Narodowego w Washington Memorial Chapel w Parku Narodowym Valley Forge, oddalonym o 20 mil od Filadelfii. Podczas niej nastąpiło odsłonięcie i dedykacja pamiątkowej tablicy ku czci bohatera dwóch światów — Kazimierza Pułaskiego — wmurowanej w Kruche Pułaskiego, znajdującej się na Krzyżanku Alliantów w Washington Memorial Chapel.

Pamiątkowa ta tablica została wmurowana dzięki staraniom i ofiarności Wydziału Stanowego Kongresu Polonii we Wschodniej Pensylwanii.

Podniesiony do wyższej godności kościelnej

Ks. prałat Józef Pruzdzik, otrzymał wyższy stopień prałata w Dawey, Nebraska. Jego Ekskolencja Ks. Biskup L. Kucera z Lincoln, udzielił mu błogosławieństwa. Na tej pięknej uroczystości było 72 księży, 17 prałatów, znaczna liczba krewnych i znajomych. Prałata Pruzdzika z Nebraska i Chicago. Szczęśliwie tam, Ks. Prałat Pruzdzik został szambelanem papieskim, a obecnie posiada godność Prałata Domowego Jego Świętobliwości Fu-sa XII-go.

Przygody Rafała Pigulki

Pan Pigulka — wzytator,
Zwiedza domy obłąkanych:
Tu Napoleon, tam dyktator,
Trzeci przemawia do ściany.
W innej sali wstęca sensacja,
Zakładu „arystokracja”:
Trzej wariaci — dzieła spółka
Každy — istny Raf Pigulka.



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ

tu, jest bardzo szlachetna i miła. Wszyscy mężczyźni w Berlinie przepadają za baronową Ilką. Dziwne jednak, że dotychczas nikogo sobie nie wybrała. — Mnie ona mało obchodzi — przerwał Fred. — Mówiłem o baronównie, gdyż chciałem zwrócić uwagę, że człowiek, który mógł tak dobrze wychować córkę, ma sam coś lepszego w sobie. — O tym nie ma mowy! — odezwał się Harding — czekajmy cierpliwie. Może w najbliższych dniach znajdziemy inne wyjście. — Nie znalazł jednak i coraz gęstsze stały się ciemne chmury nad głową Hardinga. Wiatr w zgonił ze wszystkich stron. Najgorsze jednak było to, że wierzyciele zaczęli tracić zaufanie do firmy i domagali się zwrotu pieniędzy.

lonie. Zaraz zostanie zameldowany panu baronowi.

Badawczo spojrzal się Harding naokoło. Musiał przyznać, że Kronberg miał dobry gust. To przemawiało przez obrazy słynnych malarzy, rzeźby, które stanowiły rzadkość artystyczną, dywan drogocenne o dość ładnych kolorach. Nigdzie nie balnego nie dostrzegł. Wszystko było pełne smaku i dobrego gustu.

Drzwi się otworzyły, baron wszedł. Był bardzo szczupły; wyglądał tak jak Döring go określił, zapomniał jednak dodać, że nosił wąskie, długie włosy, co twarzy jego nadawało jeszcze bardziej osty wyraz.

— Ach, co za niespodzianka! — przywitał Freda ścisnąc jego dłoń. — Bardzo się cieszę, że mogę przyjąć pana u siebie w domu.

— Ale przedziwno do gabinetu. Proszę, panie szanowny. Tam mi pan powie czemu mam zawdzięczyć zaszczyt oglądania pana u siebie.

Harding najchętniej opuściłby ten dom. Słodka ton barona i jego udana radość raziły go. Poznał się z baronem kiedyś w towarzystwie i zaledwie wymienili ze sobą kilka słów.

Baron ujął go pod rękę i prowadził przez cały szereg salonów. Nareszcie weszli do gabinetu. Światło przedostawało się tu przez cztery duże okna,

które były fantazyjnie ozdobione. Fred podziwiał bogaty zbiór broni umieszczony w szklanych szafach i na ścianach.

Usiedli. — Muszę przyznać — odezwał się baron — że pańskie odwiedziny nie są jednak niespodzianką. Wiedziałem, że pan przyjdzie do mnie.

— To niemożliwe! Ja dopiero przed godziną zdecydowałem się przyjechać. Przyznaję, że dość trudno było mi ten krok uczynić.

— To pewnie — grzecznie się uśmiechając, ciągnął dalej Kronberg — trzeba mieć odwagę przyjechać do kogoś prosić o pomoc. Jak już wspominałem spodziewałem się pana. Pan znajduje się w położeniu bez wyjścia, nieprawdaż?

Harding przetrząsł się. Czyżby już wszyscy wiedzieli o jego złym stanie majątkowym?

— Nie martw się pan — mówił Kronberg — nikt prawie o tym nie wie. Ja się ostatnio interesowałem pańską firmą. Nie czyniłem tego ze względów handlowych, ale o tym później panie Harding. Przejrzymy lepiej do rzeczy.

W jakiej formie chce pan u mnie za-ciągnąć pożyczkę?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Cała rodzina oskarża się o otrucie włoskiego robotnika

PARYZ. — Kiedy w dniu 9 kwietnia br. 46-letni Salvador G., robotnik wloński zasnął nagła po powrocie z pracy, a następnie w ciągu nocy zmarł, wezwany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła na skutek ataku serca. Wydał więc zezwolenie na pochowanie zwłok.

Rodzice jednak zmarłego mieli poważne wątpliwości co do tego ataku serca. Od momentu stwierdzenia zgonu do chwili wkładania do trumny, ciasto czerniaki zupełnie. Przypomniło sobie wtedy, że Salvador zmarł w strasznych boleściach, mając na ustach pianę.

Otruło go... zaczęło mówić w rodzinie. O tych sposzreniach chciano powiadomić policję. Bojąc się jednak kszów jakie poczyniłyby za sobą sekcja zwłok i różne badania, rodzina da-

ła temu spokój. Salvador został pochowany w ich umyśle.

Poczęło wysuwać domysły co do osoby ew. truciciela. Jedni członkowie rodziny podejrzewali drugich.

"To jego żona go otrula!"... mówili siostry zmarłego.

"To siostry mego męża..." twierdziła wdowa.

Wreszcie pewnego dnia doszło na tym lecie do bójk między kobietami. W ub. czwartek wdowa została pobita przez siostrzenicę zmarłego. W kilka dni później kobieta ta udała się na policję i oświadczyła, że śmierć Salvadora wydrze się jej bardzo podejrzana, oskarżając wprost siostry zmarłego o otrucie jej męża.

Sledztwo w toku.

Zginął górnik w kopalni w Lourches

Lourches. — W poniedziałek wieczorem zginął w kopalni Schneider w Lourches 37-letni górnik François Duhem, ojciec siedmiorga dzieci, zamieszkały w Noyelles sur Selle. Został on zasypany, w czasie pracy, zwalami węgla i kamieni, na skutek oberwania się stropu.

Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej, ciało jego odkopano dopiero w kilka godzin później.

Zabił się, spadając z wysokości 4 metrów

ORIGNY ST Benoit. — W czasie robót w destylarni, spadł w poniedziałek z rusztowania, z wysokości 4 metrów, p. Beauarin z Origny. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

Dramat małżeński w Tuluzie

Mąż zaszytył żonę, która nie chciała do niego powrócić

TULUZA. — Krwawy dramat małżeński rozegrał się w Tuluzie barzo nocnym "Taur". W barze tym pracowała jako kelnerka 25-letnia Germaine, piękna żona 49-letniego robotnika hiszpańskiego, Roberto Lopez. Ostatnio stosunki małżeńskie były na przegranej i żona odeszła od męża.

Mimo próśb tego ostatniego, Germaine nie chciała powrócić. Ubiegłej nocy, około godziny 10, Roberto Lopez przyszył do baru, nagle, żonę, żeby Germaine powróciła i groził jej, że w przeciwnym wypadku pozostanie w miejscu.

Piękna kelnerka jednak się tym nie przejmowała. W godzinę później Lopez przyszył swoją żonę na ulicę. Kiedy Germaine wyszła, Hiszpan zadał jej nożem pchnięcie w serce. Śmiertelnie ugodzona kobieta zwała się martwa na ziemi.

Morderca nie próbował uciekać. Nad ciałem zamordowanej żony począł on płakać, szepcząc: „moja najdroższa, moja najdroższa...”

Policja aresztowała Hiszpana.

Ciało nieznanego człowieka znaleziono w Vitry-en-Artois

VITRY EN ARTOIS. — We wtorek wylowiono w Vitry en Artois ciało topielca. Do tej pory nie stwierdzono jego tożsamości. Śmierć nastąpiła przypuszczalnie 8 do 15 dni temu.

Zastępca kapitana statku przemysłowego powiesił się

MARSYLIA. — Trzy tygodnie temu marni patrol celny zatrzymał kate, „Clair-Joelle” przy pomocy którego uprawiano przemyt na morzu Śródziemnym. Zarówno statek jak i ładunek (papierosy amerykańskie), został skonfiskowany. W ub. poniedziałek kapitan tego statku stwierdził, że jego zastępca powiesił się. Przypuszcza się, że krok tena podyktowany był wyrzutami sumienia.

LENS. — (Powrót dzieci z kolonii w Les Andelys - Noyers i de Stella - Plage).

Dzieci z wyżej wymienionych kolonii powródziły do Lens w poniedziałek, 6 bm. Równocześnie do Stella - Plage wyjechały dzieci na II turnus.

ROWERY — „VELOMOTEURS” CODRON-JANOWSKA

Chemin Manot (Fosse 11) LENS
MASZYNY DO PRANIA — Reperacje
Ułatwienia w placeniu

LENS. — (Wycieczka nad morze).

Sekcja pikarska U.S.O. Lensoise organizuje w dniu 15 sierpnia br. wycieczkę do Merlimont Plage. Ci którzy pragną wziąć udział w tej wycieczce proszeni są o zgłoszenie się w skarbnicę — 18 Chemin Manot w Lens — II, przed niedzielą 12 sierpnia br.

Cena przejazdu: 550 fr. Platne przy wpisie.

ESCAUDAIN. — Zarząd Kasy Pośmiertnej

podaje do wiadomości, iż zebranie członków odbędzie się dnia 12 sierpnia o godz. 10, w sali p. Lebona. Obecność wszystkich członków pożądana.

Za zarząd: Wielebski, sekr.

Cieparówka zaczęła o mur dwóch zabitych

ROUBAIX. — Przy ulicy Lacroix w Roubaix wydarzył się we wtorek tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 2 osób.

Cieparówka o urzuceniu do automatycznego wyładowania przywołała właśnie na bruk na budowę przy ulicy Lacroix nr. 63. Przy wyjeździe samochód, którego skrytnia była nieuzupełniona, zabaczył o mur domu. Caly okap nad bramą wejściową (około 5 ton materiału) spadł na kabinę kierowcy cieparówki, Gerse Boupiz, który poniósł w tym wypadku śmierć. Zabity został również jeden z kierowników przy budowie, p. José Padrao.

Praca w przemyśle włókienniczym w Tourcoing

Fabryka włókiennicza „Etablissements Lorthois Laurent et Fils” w Tourcoing, 31, Rue du Sergent Bobillot, poszukuje dobrych robotników (soigneux de contenu à filer laine pégneré). Transport zapewniony. Dobra płaca, 45 godzin tygodniowo. Praca podlega dnia.

Zapisy przyjmują również biura prasy, „Bureau de Main d'Oeuvre” w Lens, Lévin i Hélin-Létard.

Kto uwolni mnie od tego gorzkiego smaku w ustach?

Ależ po prostu herbatka VICHYFLORE. Filizanka tej wybornej herbatki, zajętej po kolacji, ułatwia trawienie (tuż przed snem), odświeża, wzmacnia (i.d.), i zwalca dostręki. Wszystkie organy trawienia: wątroba, śledziona, jelca, języczka działają. VICHYFLORE: 70 fr. w wszystkich aptekach. — V. 846 P. 5922. (20 st. S)

SPORT

Luc Van Dam wygrywa z Jean Stockiem

AMSTERDAM. — W rozegranym we wtorek spotkaniu pięciarciskim w wadze średniej Holendrem, Luc Van Dam, a Francuzem, Jean Stock, zwyciężył na punkty mistrz holenderski.

Van Steenberg prowadzi po 2. etapach biegu dookoła zachodniej Francji

CAEN. — Drugi etap biegu dookoła zachodniej Francji, rozegrany na trasie z Cherbourg do Caen, wygrał Belg, Van Steenberg. Równocześnie dzieki temu zwycięstwo Belg zdobył złotą koszulkę lidera.

Drugie miejsce na tym etapie zajął Varajo. W klasyfikacji ogólnej na drugim miejscu znajduje się Bretonczyk Ruffet, zwycięzca pierwszego etapu.

Tempo biegu było bardzo ostre, a szybkość przeciętna zwycięzca wynosiła 39 km. i 183 metry na godzinę.

„Promień” — S.C. Fouquieres

W niedzielę, 12 sierpnia br. na stadionie im. Leona Lagrange w Fouquieres odbędzie się bardzo ciekawe spotkanie piłki nożnej. Promień przeciw Sporting Club Fouquierols. Montigny en Gohelle stawi się na stadionie Fouquieres na godz. 17. Obie oddziały stana do gry w wielkim komplecie.

W niedzielę 12 sierpnia odbędzie się międzeczonne zebranie Klubu Sportowego Promień

o godz. 11, w lokalu p. Zgredziecko. Prosi się o liczny udział.

O godz. 16 wyznacz na mecz przeciwko S.C. Fouquierols. Zbiórka graczy w lokalu o godz. 15.30. Zarząd.

LIEVIN. — Klub Sportowy „Diana” podaje do wiadomości

o godzinie 12 i 15 bm. odbędzie się 21 rocznica istnienia Klubu.

Program bardzo urozmaicony. Wielka zabawa w niedzielę 12 sierpnia w sali p. Iwanowskiego. Loteria fantowa, oraz strzelanie do tarczy o liczne i wartościowe nagrody.

W niedzielę 13 sierpnia odbędzie się w tym celu spotkanie z drużyną z Lievin i okolicy nie zapominaj o „Dianie”, mile i serdecznie zaprasza kolonijna na te dni sportowe.

Zwiedzicie wielką Wystawę Fabryki Mebli
Jean GODART — AUCHEL
gdzie znajdziecie najwięcej wybór z całej okolicy!
JADALNIE — SYPIALNIE — PIECE KUCHENNE — Aparaty do OGRZEWANIA
Dostawa do domu
Ułatwienia w placeniu

24. Zlot Okregu II. Zw. Sokolstwa Polskiego we Francji
Uwaga Rodacy w Waziers - Lallaing - Frais-Maris!
Przewodnictwo okregu II. Zw. Sokolstwa Polskiego we Francji zwraca się z apelem do was Rodacy w miejscowościach Waziers, Frais - Marais, Lallaing, o poparcie na gremialnie w naszym 24. Zlocie, który odbędzie się dnia 12 sierpnia br. w miejscowości Waziers na stadionie „Gayant”.

Rodacy z Lallaing, Frais - Marais i Waziers przyjdzie zobaczyć naszą młodzież zwyciężając, a nie pożałując.

Wczoraj o godz. 20-ej zabawa taneczna z doborowym orkiestra u p. Napieraly.

Wszystcy druhowie! Gwieździj z Waziers i Frais - Marais są zobowiązani brać udział w białym stroju na Masy św.

Przewodnictwo Okregu II.

Teatr - Śpiew - Muzyka
Komunikat Okregu II. Związku Polskich Kół Śpiewaczych
BRUAY. — Niniejszym podaje się do wiadomości, iż zebranie pozdrowie delegatów Kół Śpiewaczych Okregu II odbędzie się, 12 sierpnia, o godz. 10-ej rano w siedzibie Okregu u p. Kukiel-czyńskiego w Bruay en Artois.

Upraszają się szan. delegatów o punktualne przybycie na powyższe zebranie.

Zarząd Okr. II. Zw. Pol. Kół Śpiew.

Komunikat Zw. Chórow Kościelnych 1) Siedzina rocznica Związku
Zarząd Związku zawiadamia, iż dnia 29 września 1951 r. Związek będzie obchodził swą 5-letnią rocznicę istnienia. Uroczystość odbędzie się w Billy - Montigny (P de C.). Zarząd Związku podaje te wiadomości towarzystwom, aby w tym dniu nie użalali się swych uroczystości.

2) Kurs dyrygentów.

Kurs dyrygentów i organistów Związku Chórow Kościelnych odbędzie się prawdopodobnie od 9 do 19 września w Béthune. Koszt utrzymania będzie wynosił 300 fr. dziennie na osobę. Koszta kursowe nie zostały jeszcze ustalone.

Dyrygent lub organista, którzy chętnieby skorzystali z tego kursu winni się zgłosić natychmiast do Zarządu Związku Chórow Kościelnych przy ul. 15 Noyers (z Chamilleux) w Béthune. Obecność każdego członka obowiązkowa. Bardzo ważne sprawy.

Gaj Jan, prezes zarządu.

Tow. Hodowlane
BOURGES. — Na półrocznym zebraniu Tow. Hodowlane „Dobr. Chów”, dnia 28. 7. br., zapada uchwała wstąpienia do Związku Gospodarczo-Hodowlanego z siedzibą w Bruay-en-Artois.

Podaje do wiadomości zarządowi Związku i Tow. w nim grupujących się, że z dniem wyżej wymienionym, Tow. Hodowlane „Dobr. Chów”, posiada szereg Związków.

MAZINGARBE 2. — Francusko-Polskie Tow. Hodowlane „Leghorn” odbędzie swe międzeczonne zebranie w niedzielę, dnia 12 sierpnia o godz. 15, w lokalu p. Bajona. Prosi się o liczne przybycie. Bardzo ważna sprawa dotycząca naszego towarzystwa.

Za zarząd: sekr. Polanski, Ign.

Tow. Hodowlane
HARNES. — Kolo Muzyczne „Wesołość” odbędzie swe międzeczonne zebranie w niedzielę, 12 sierpnia br. o godz. 10 rano w lokalu p. Gruchaly. Zarząd.

ROUDAIN. — Zarząd Kola Śpiewu im. Kościelnego podaje do wiadomości, iż w niedzielę 12 sierpnia odbędzie się międzeczonne zebranie Kola o godz. 10, w sali p. Pawłowski. Obecność każdego członka obowiązkowa. Bardzo ważne sprawy.

Gaj Jan, prezes zarządu.

Tow. Hodowlane
ESCAUDAIN. — Zespół Śpiewacza - teatralny „Harta” podaje do wiadomości uczestnikom 4-letniego wycieczki do Stella - Plage, iż wyjazd nastąpi z dworca Escaudain pierwszym pociągiem za dwadzieścia osmna. Zabrać należy ze sobą: koł, listki, widelce, noż, szalik, mydło i przybory toaletowe, jak również igły z nitką.

Z życia na polskich koloniach letnich

Ka-ra-i-bo. ka-ra-i-bo... Rozlega się dźwięczny barytonowy głos wodza kolonii letnich w Henqueville dep. Eure p. T. Kwiatkowskiego. W kilka sekund po tym słychać w różnych stronach parku coraz to wyrażnie odgłosy chłopców odpowiadających umówionym hasłem: Be-ne-lu-ki. Be-ne-lu-ki. Istotnie w 10 minut stanęła w umówionych miejscach na wielkim boisku, na wzniesieniu na maszcie powiewają sztandary Francji i Polski, gromada chłopców ze swoimi rodzicami (opiekunami).

Wracając z popołudniowych gier i zabaw, lub też spacerów po lesie.

Karabo, karabo pada komenda — beneluki, beneluki odpowiadają chórem chłopcy. Co to wszystko ma znaczyć? Pytam jednego chłopca Florczaka Rajmunda z Calonne Liedvin.

My bawimy się w Indian, a Indianie są podzieleni na szczypty.

— Jest ich tutaj sześć — odpowiada Mandrecki Michał z Calonne Liedvin.

Jak się one nazywają? — pytam Janka Rochowiaka z Mazingarbe. „Pityam” odpowiada: „Pawiany” dodaje Bizer Genoz i Noux les Mines. „Słusky” dorzuca Daniel Nawrocki z Montigny en Gohelle itd. Otóż jak widzieliśmy, beneluki i wiemy że musimy zaraz przychodzić — wyjaśnia Jank Cieczeka z Sallaumines.

W kuchni pracują pp. Hyżowa i Jankowska z Sallaumines. To matki naszych harcerzy. One to przygotowują smaczne i zdrowe jedzenie. — Robimy wszystko, aby dzieci były zadowolone. Nic nam w gospodarstwie nie brakuje. Jedzą ile chcą. No, już nie chcą pić mleka, musimy im robić kawy.

Jestem na kolacji piątkowej. Dzieci dostają: zupę jarzynową, makaron z sosem pomidorowym, salatek z fasolą, herbatę i ciastka kruche.

Dodać warto, że apetyty mają dobre! I dzieki Bogu do dnia dzisiejszego nikt nie chorował.

Po kolacji kominek. Tu śpiewy, tańce, opowiadanie.

Godz. 21. cisza. Kto wie co w głowach naszych chłopaków przeguwa się. Z pewnością myślą o tym co było piękne w czasie dnia, o swoich przygodach; z pewnością i o mamusiu, czy ojcu, który przecież ponosił tyle trudu, aby im było dobrze.

Będzie pewni drodzy rodzice, że jest im naprawdę dobrze. Wroca szczęśliwi, aby nam opowiedzieć o tym co tu było.

Alfa.

Mieszkał w pokoju, w którym znajdował się trup jego ojca

NETZ. — Zaalarmowani trupem odorem wydobywającym się z domu 17-letniego Louis Dardois, który tam mieszkał wraz ze swoim 25-letnim synem Robertem, sąsiedzi powiadomili o tym drugiego syna pana Dardois's.

Ten przybywszy do domu ojca, stwierdził, że staruszek nie żyje i że jego ciało znajduje się w stanie rozkładu.

Natychmiast wezwał on lekarza, celem stwierdzenia zgonu ojca. Przybyły lekarz nie wydał jednak zezwolenia na pochowanie zwłok, gdyż okoliczności tej śmierci wydały mu się podejrzane. Policja wszczęła natychmiast śledztwo. Stwierdzono, że zgon musiał nastąpić w nocy z czwartku na piątek w ub. tygodniu.

Syn Robert nie powiadomił nikogo o tej śmierci ani też nie zezwolił się o ciało swego ojca, chociaż wracał do domu każdego wieczora.

Wyrodny syn został aresztowany. W czasie przesłuchania stwierdzono niezgodność w jego zeznaniach.

PULWERSHEIM. — Dnia 25.VIII.51. odbyło się zebranie miesięczne Polskiego Klubu Motocyklistów „Era” (Haut - Rhin) w sali p. Niemierch.

Zebrań tym po prezesa s.p. Bronisława Pacyga został wybrany jednogłośnie na prezesa kolega wiceprezes Henryk Borwick, zaś de Cenzurillon nr. 45, Stauffeldien (Haut - Rhin); a na wiceprezesa kol. Wojtek Karol. Wszelkie korespondencje prosimy kierować na adres prezesa.

Wojtek Stanisław, sekr.

Kombatanci

Święto Zolnierza Polskiego w Troyes (Aube)

Jak rok rocznic, tak i tego roku, Związek Byłych Polaków w Rezerwistów Kola Troyes organizuje Święto Zolnierza Polskiego, które przypada w dniu wielkopostny bitwy pod Warszawą w 1920 roku, swanej również Cudem nad Wisłą. A zatem w środę 15 sierpnia w świetle Wniebowstąpienia Matki Boskiej, odbędzie się Maza św. w kościele św. Remy, w godzinach 11.12, z udziałem przedstawicieli poszczególnych organizacji, między innymi polskiego Kola Kombatanców z Provins.

Po południu o godz. 16-ej w Salle des Fêtes du Quartier - Das. Places St. Nizier, akademii na której program złożył się:

Przemówienie: koncert orkiestry polskiej; referat: Chór Rezerwistów, dzieki nie odwołany w swej kolonii; oklaskanie: Chór Tow. im. J. Piłsudskiego z udziałem kombatantów; śpiewy solowe i wojskowe monologu; wreszcie tańce ludowe w wykonaniu Pomocy Okrętu. Po uroczystości rezerwistów bal, Podziękowanie Komitetu organizacyjnemu, Podziękowanie Komitetu organizacyjnemu. Mamy nadzieję, że Szan. Rodacy i Rodackie chcą uczcić żołnierza polskiego przybędzie licznie na Maza św. jakoteż na akademie, o co bardzo proszą Kombatanci z Troyes.

Przy okazji Zarząd Kombatantów wyraża, iż posiada komitety w miejscowości o sal. Bourq. d. Traval i Notre Dame są nieważne, gdyż z powodu zalania tych sal, uroczystości odbędzie się w sali Quartier - Bas.

TROYES (Aube). — Zarząd Kola Rez. i B. Wojsk. podaje do wiadomości wszystkim członkom, iż półroczne zebranie odbędzie się dn. 12 sierpnia o godz. 15, w świetlicy Polskiej przy ul. 15 Noyers (z Chamilleux). Uregulowanie składek członkowskich i sprawa skarbnicy, który obecnie jest w szpitalu. O punktualne przybycie wszystkich członków proszą.

Zarząd.

Apel do wszystkich Kół Kombatanców wchodzących w skład II. Okr. F.P.O.O. Wschodniej Francji

W ślad za komunikatem VIII Okregu Pol. Zjednoczenia Katol. Zarząd II. Okregu F.P.O.O. Wschodniej Francji wzywa wszystkie kolo gremialnie wzięte udziału w pielgrzymce do Slonu, która odbędzie się dnia 19 sierpnia 1951 r. Apelują się również do Zarządów Kół o wysłanie pocztów zastanawianych, z t. nazdziej, że w tym dniu na grzeze Slon ma zachłonieć jedynego z naszych polskich standardów kombatanców.

Rula Wl.
Prezes III Okregu F.P.O.O.
Wschodniej Francji

Święto Zolnierza Polskiego w Thionville

Polscy to narod żołnierzy. Nie mając granic straszonych, Polska posiadała barzo charakter swych żołnierzy w ogniu ciężkiej walki o wolność i niepodległość swego kraju. Dlatego tak kochoamy nasz kraj bo przelazłszy jest krwią i łzami, naszych przodków, a żołnierze polski wychowywany w pięknej tradycji walki narodu o wolność nigdy nie walał się z głową przed zwycięzcą w ofierze na ołtarzu obojętności.

Święto Zolnierza organizowane jest przez Związek Rezerwistów i „Ogniw” Sekcja Thionville w dniu 15 sierpnia 1951 r. w hotel de France.

Program:

1) Uroczysta Maza św. w kaplicy St. Madeleine 15 sierpnia br. o godz. 9 rano.

2) Wzrostek patriotyczny o godz. 19.00 w Hotel de France.

Część I.

a) Przywitanie gości; b) wprowadzenie standardów i odświeżenie hymnów; c) wreczenie dyplomów żołnierzom odznaczonym. Podziękowanie Federacji za prace społeczne; d) przemówienia: 1) „Żołnierze”; 2) „Cud na Wisłę”; 3) „Polska W Warszawie”; 4) „Deklaracja”; 5) występy Chóru: „Warszawiaków”; e) opowiadanie o ks. Skorpucie.

Część II.

a) Pień (sol.); b) Sześć „Zakazana kapiel”; c) Pień (sol.); d) Widziałem Maryskę raz we młoty (sol.); e) „Latający”; f) Pień (sol.); g) Sześć; h) „Kaptur i ofierma”; i) Humor w plonose żołnierskiej.

Część III.

Bal do rana, (orkiestra polska).

Prosimy kochaną publiczność, która zawsze tak licznie bierze udział w obchodach świąt polskich, o punktualność.

Leny 12-14-15. — Rodzina Polskich Obojętów

Określony podaje do wiadomości wszystkim, którzy zapisał się na wycieczkę do Paryża, że odjazd nastąpi w środę 15 sierpnia o godz. 15.30. Zbiórka 15 minut przed 5-tą obok kościoła St. Edouard na 12-cie. Prosi się o punktualne przybycie.

Zarząd.

SALLAUMINES - NOYELES. — Zebranie byłych członków P.O.W.N. Kola Noyelles - Sallaumines odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm. o godz. 15.30 w sali podziemia u p. Delcourta, na przeciw sztyru nr. 5. O liczny udział członków proszą.

Zarząd.

OGNIES. — Zarząd R.P.O.O. Ognies - Chapelle

zawiadamia członków, iż wyjazd do Aubigny sur Bac nastąpi 15 sierpnia o godz. 9 rano. Program: wycieczka zjazdowa do p. Doleurum, z powrotem do dnia 9-go sierpnia br.

Zarząd.

BOIRAIX. — Zarząd Kola Rez. i Bst. Wojsk.

w Roubaix zawiadamia wszystkich członków, że zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę dnia 11 sierpnia 1950 o godz. 19-ej w siedzibie Kola, 128 tr. Grande Rue w Roubaix.

Zarząd.

Gauthieres - Zarząd stat. Oddziału S.P.O.

podaje do wiadomości wszystkim członkom, że otrzymaliśmy zaproszenie od miejscowego gniazda „Sokola” na ich 29. rocznicę, która odbędzie się w niedzielę 12 sierpnia. Za droga zarząd Z.U. P.T.O. proszą uprzejmie wszystkich swych członków o wzięcie udziału w tym święcie kolonialnym.

Zbiórka obok sal Sokola, o godz. 15.30.

Zarząd.

KSMF

Zlot Związkowy K.S.M.F. we Francji
W niedzielę, dnia 12 sierpnia odb. d. i. s. zebranie komendantów okregowych w Noyes les Mines, o godz. 14.30. Zebranie odbędzie się na boisku stadionu.

Na powyższe zebranie zwołuje wszystkich druhow komendantów okregowych, ich zastępców, komendantów Stow. Noyes les Mines i zastępcę komendanta związkowego. Sprawy bardzo ważne z części sportowa zlotu.

Okregu będzie w posiadaniu pucharów związkowych, p. zniósł takowe na powyższe zebranie.

WYKAZ, w razie niemożliwości przybycia, komendant okregowy przysłał jednego z komendantów stowarzyszeń wchodzących w skład okregu.

Komendant Związkowy.

Do młodzieży K.S.M.F.

Z okazji zlotu Związkowego

Kochana młodzieży, druhowi, drahowie! Jak corocznie, tak i teraz, w dniu 15 sierpnia br. (Wniebowstąpienie Matki Boskiej) odbędzie się Zlot naszych związków. Jak corocznie też reklamy zjada się drahowie i drahni z wszystkich klubów polskich we Francji, by jako rycerze i rzyerki sprawy Bożej i Polskiej zaimanifestować radość i z entuzjazmem swa gorące uczucia i silne przywiązanie do idealów które rodzice katolicy i polscy zaszczyli im głęboko w sercach: do idealów życia chrześcijańskiego, do tradycji polskich, drahny i drahowie! Niech tegożoczny Zlot nasz jeszcze silniej niż w poprzednich latach podkreśli nasze cele i ideały.

Niech Zlot nasz będzie pod znakiem łączności z milionowymi rzeszami naszych Braci Siostr, młodzieży polskiej w kraju, która w ciężkich warunkach mimo cierpię i przelidnowań, pracuje i walczy heroicznie, o te same ideały co my, o sprawiedliwość społeczną i pokój chrześcijański wśród wszystkich ludzi i narodów na świecie.

Ty pierwsza musisz wdrzeć się na szczyty. Pierwsza zwiastować poranne błękity!

Młodzieży! Idź, idź naprzód!

W tradycji i w emocjach i w miastach.

Znajdziesz karone zwycięstwa.

drh. Stefan Witkowski.

BRUAY. — Zarząd K.S.M.P. zawiadamia swych członków:

1) że zlot Związku K.S.M.P. odbędzie się 15 sierpnia w Noyeux. W Zlocie tym każdy obowiązkowo bierze udział.

2) Zgłoszenia na wyjazd autobusem na Zlot przyjmują Zarząd. Termin zgłoszeń do 12 sierpnia.

Arsey zarządu: Sekr.: Bowniak Kazimierz, 70. Aviateur, Bruay; skarb.: Winiowski Alojzy, 17. Bleriot, Bruay; prezes: Adamski Walterian, 57. Dakar, Bruay.

Zarząd.

DIVION. — W dniu 12 sierpnia br. Kat. Stow.

Młodzieży Polskiej m. obchodził 19 rocznicę swego istnienia.

Program: O godz. 10-ej uroczysta Maza św. w kościele św. Marcina i wspólna Komunia św. (spowiadanie druhow w sobotę 11 sierpnia od godz. 16-17 do 15-ej w kościele św. Marcina).

O godz. 14.30 mecz siatkówki na boisku Place des Etolles pomiędzy K.S.M.P. Divion - K.S.M.P. Barlin. — O godz. 15.30 przyjmowanie gości i bratnich stowarzyszeń. — O godz. 16.30 otwarcie akademii w sali p. Bayard. Bardzo interesujący program zostanie dokładnie ogłoszony w sali. Loteria fantowa, wieczorem zabawa taneczna.

Za Zarząd: M. Piasecki, sekretarz

LIBERCOURT. — K.S.M.P. meskie zwołuje swe międzeczonne zebranie dnia 12 sierpnia 1951 roku

w sali świętego Kazimierza (sztyb 5) o godz. 14.

Bractwa Różańcowe

MERICOURT - MAROC. — Bractwo Różańcowe urządza wycieczkę do Phalempin w dniu 13 sierpnia. Cena przejazdu autobusem wynosi 110 fr. dla starszych, 90 fr. dla dzieci. Zapisy przyjmują przezeka najpóźniej do 10 bm. Rue 5. nr. 52.

Czytajcie i rozpoznajcie „Narodowca”

MEUBLES

DUCOULOMBIER
RUE DE L'ANNOY
DOUBAIX

Ułatwienia w placeniu

— Dostawa do domu —
Firma zaufania — Zależona w r. 1906

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości